

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 19 stycznia 1936 r

№ 4 (57)

Nakaz służby społecznej

Nie istniejemy, jako jednostki, ale jako zbiorowość. Zbiorowość nieorganizowana, nieświadoma, może być najwyżej bezbarwnym tłumem; ujęta w karby dyscypliny, związana świadomością celów do których dąży i dróg po których kroczy — jest społeczeństwem.

Jednostka nie może pozostawać poza swoim społeczeństwem, obejść się bez społeczeństwa — społeczeństwo nie tylko może, ale też powinno wykluczać ze swego grona tych, którzy nakazom, przyświecającym społeczeństwu, podporządkować się nie chcą.

Ażebym stać się jednostką społeczną, należy własnym wysiłkiem albo z pomocą społeczeństwa uświadomić sobie potrzebę, żelazną konieczność łączenia wysiłków, wiązania się w jedną wielką rodzinę.

Ale nie wystarcza tylko bierna przynależność do społeczeństwa, t. zn. taka, która kończy się na podpisaniu deklaracji i wstąpieniu do tego lub innego stowarzyszenia, czy związku: od takich „nierobów“ i statystów aż roi się w całym naszym życiu dokola.

Rozejrzyjcie się! Po sąsiadach, znajomych, krewniakach! Iluż z pośród nich naliczycie kowali własnego szczęścia, a ilu tylko biernych obserwatorów życia; wegetujących raczej, czyli, ot tak, żyjących z dnia na dzień, oby i od życia i od śmierci dalej!

Takim ludziom ani do roboty, ani do grobu nie pilno. Waleśają się po świecie od wyżerki do spoczynku, od wypitki do wybitki: zajmują miejsce, nudzą się i postękują, albo boją się własnego cienia i własnych czynów.

Z takimi nie po drodze tym, którzy tworzą społeczeństwo.

Któż to ci wybrańcy?

Nie są bynajmniej jakimś medrcami, czy burzujami. Niekoniecznie też mają tytuły, czy urodzili się w koszturkach. Niejednemu, jak większości z nas, często brak lata, łokieć świecą dziurami, ręce stwardniały w żmudnej robocie, kark się pochylał, oświała głowa.

Są, jak wszyscy, prości.

Są wśród nich robotnicy, rolnicy, rzemieślnicy, studenci, profesorowie, młodzież, kobiety, mniej lub więcej inteligentni.

Są, jak ludzie, różni.

I jedno ich tylko w ciężkim znoju życiowym łączy i wiąże na śmierć i życie: świadomość, że należą do społeczności polskiej, że wiekową tradycję narodu polskiego, w miarę swoich skromnych możliwości, godnie reprezentują i, że — wreszcie — są posłuszni wypływającym stąd obowiązkom, a przede wszystkim i nade wszystko — nakazowi służby społecznej.

A posłach temu nakazowi przejawia się:

- a) w przynależności każdego z nas do tej organizacji polskiej,
- b) w czynnym ustosunkowaniu się do jej wymagań,
- c) w gorącym pragnieniu przyczynienia się, w miarę swych sił, do pomyślnego jej rozwoju.

Żyjemy w Państwie Łotewskim, zaprzyjaźnionem z Narodem i Państwem Polskiem. Każdy nasz wysiłek w kierunku

Jak kaktus, twardo stój w niedoli
 Choć wichur cię wysmaga,
 Choć trwożne serce cię zaboli,
 Jak kaktus, twardo stój w niedoli...
 Nastanie dzień słonecznej doli,
 Okupi go odwaga —
 Jak kaktus, twardo stój w niedoli,
 Choć wichur cię wysmaga!...

(Z myśli japońskich)

ku polepszenia siebie, rodziny, swojej organizacji i naszego społeczeństwa jest jednocześnie wysiłkiem, mającym na celu dobro Państwa, którego jesteśmy obywatelami.

Nie przeszkadzać, ale pomagać nam będą, jeśli, rozważywszy słowa wyżej wypowiedziane, tak sumiennie, jak dotąd, tylko w stopniu jeszcze większym, nakazowi pełnienia służby społecznej posłuszni będziemy.

Tylko w naszych własnych rękach leży nasz dzień jutrzejszy: trzeba ażeby te ręce, w których znajduje się nasza przyszłość, zaprawiły się do roboty rzetelnej i pożytecznej, Bogu, Narodowi i Państwu przydatnej.

Zaprawy tej nabrać możemy tylko w zespolonym wysiłku, pod hasłem karnego posłuszeństwa nakazowi służby społecznej.

Pamiętajmy o tem.



DROGA PRZEZ LAS

Z poczyniń Rządu

Ustawa o Izbie Rolniczej

w nowej redakcji została przyjęta przez Gabinet Ministrów w dniu 9 b. m.

Jak przewiduje ustawa, Izba Rolnicza, mająca swoją siedzibę w Rydze, powołana została celem popierania oraz reprezentowania potrzeb rolnictwa, jak również celem podniesienia ogólnego poziomu życia wsi.

W myśl ustawy, poza rolnictwem i związanymi z niem gałęziami, jak lniarstwo, gospodarstwo łakowe oraz hodowla nasion, Izba Rolnicza obejmuje: hodowlę bydła, mleczarstwo, hodowlę nierogacizny, owieczek, pachtwa domowego, koni, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, gospodarstwo domowe, przemysł domowy, kulturę lasów, rybołówstwo, gospodarke rybną oraz wszystkie inne gałęzie pracy z rolnictwem związane.

Zadania i prawa Izby Rolniczej są następujące:

reprezentuje ona potrzeby rolnictwa wobec państwa, samorządów oraz instytucyj publicznych, udzielając wyjaśnień, czy wniosków, jak również biorąc udział w ich życiu przez swoich przedstawicieli; opracowuje propozycje i wnioski, mające na celu podniesienie poziomu rolnictwa oraz realizuje je w drodze przewidzianej przez prawo; w wniosek instytucyj państwowych bądź samorządowych wydaje opinie o ustawach, projektach ustaw, zarządzeniach i innych ważnych posunięciach w zakresie polityki rolnej; współpracuje w przygotowaniu ustaw o charakterze gospodarczym oraz rolniczym;

reprezentuje rolnictwo łotewskie w życiu międzynarodowym, wstępując oraz współpracując z organizacjami bądź związkami gospodarczymi o charakterze międzynarodowym, celem przyczynienia się do nawiązywania oraz wzmacniania kontaktów gospodarczych;

zakłada, utrzymuje i popiera placówki dla podnoszenia rolnictwa, jak również do tego celu zmierzające szkoły i kursy; zakłada i zarządza funduszami naukowymi, mającymi na celu studia w zakresie rolnictwa i spółdzielczości, wydaje zapomogi praktykantom rolniczym, uczestnikom szkół i kursów, wycieczek oraz na podróże specjalne;

zbiera i dostarcza rolnikom wiadomości o rynkach i poziomie cen, jak również o sytuacji rolniczej w kraju i zagranicą;

organizuje i utrzymuje biura pośrednictwa kupna i sprzedaży oraz dzierżawy domów, prowadzi spisy o sprzedawcach i kupujących domy;

na wniosek instytucyj państwowych i samorządowych względnie na prośbę osób prywatnych wydaje różnego rodzaju zaświadczenia w sprawach rolnictwa;

powołuje przedstawicieli rolnictwa albo poleca kandydatów przewidzianych przez prawo do instytucyj państwowych i samorządowych;

bada warunki rolnictwa, organizując w tym celu przeglądy oraz próby sprawności przedsiębiorstw gospodarczych;

może żądać wiadomości oraz wyjaśnień od wszelkiego rodzaju (o charakterze rolniczym) kooperatywów, towarzystw, społeczeństwa i jego organizacji o pracy, stanie, potrzebach i t. d.;

wydaje i rozpowszechnia pisma i ksią-

żki o rolnictwie, jak również rezultaty swoich badań, obserwacji, prób, dorobku (sprawozdania) i t. d.;

organizuje kooperatywy i organizacje o charakterze rolniczym, popiera ich współpracę; organizuje i prowadzi mazurek pulki oraz pracę praktyczną w zakresie rolnictwa młodzieży na wsi;

wyróżnia i nagradza wzorowych gospodarzy oraz robotników rolnych, organizuje akcję zaopatrywanie wsi w robotników, popiera przemysł domowy, ułatwiając zbyt wytwórczości.

Izba Rolnicza podporządkowana jest ministrowi rolnictwa.

Na wniosek prezydium Izby minister rolnictwa może ukarać karą do 500 latów gospodarza lub odpowiedzialnego kierownika gospodarstwa, jeżeli w wymaganym terminie, na prośbę Izby, nie zostaną dostarczone potrzebne wiadomości, względnie wiadomości te okażą się nieścisłe.

W myśl nowej ustawy, pomocy agromicznej udzielać może, poza instytucjami państwowymi, tylko Izba Rolnicza oraz przez Izbę założone placówki.

Dotychczas istniejącym organizacjom tego charakteru, z wyjątkiem związku organizacji kooperatywnych (spółdzielczych), należy zlikwidować się w terminie trzymiesięcznym od dnia wejścia w

TYDZIEŃ

życie ustawy o Izbie Rolniczej. Własność nieruchomości oraz środki likwidujących się organizacji przechodzą na Izbę Rolniczą.

Dla pomyślniejszego przebiegu pracy w każdej gminie będzie mogła pracować tylko jedna organizacja o charakterze rolniczym pod bezpośrednim kierownictwem i nadzorem Izby oraz na podstawie normalnych statutów, przez Izbę opracowanych.

Izba Rolnicza składa się ze 100 przedstawicieli rolnictwa oraz 50 kandydatów, których mianuje, na okres trzyletni, minister rolnictwa z pośród osób, przedstawionych mu przez prezydium Izby. Prezydium Izby składa się z przewodniczącego, pięciu wice-przewodniczących oraz przedstawiciela ministra rolnictwa.

Jeden z wiceprzewodniczących jest dziekanem wydziału rolniczego przy Łotewskim Uniwersytecie.

Praca Izby podzielona będzie na 15 sekcyj. Prezydium Izby oraz przewodniczący poszczególnych sekcyj stanowią będą, jak to jest w innych izbach, komisję główną Izby Rolniczej.

Łotewski Instytut Historji

Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów w dniu 14 stycznia b. r. została przyjęta ustawa o Łotewskim Instytucie Historycznym. Według ustawy, Instytut jest stałą wyższą państwową placówką z siedzibą w Rydze.

Instytut jest podporządkowany bezpośrednio ministrowi oświaty. Zadaniem

Instytutu jest badanie historii łotewskiej oraz powszechnej.

O organizacji Instytutu, jego prawach i pracy zdecydował statut, który wydał Gabinet Ministrów.

W momencie założenia Łotewskiej Akademji Nauk, Instytut przędzie do Akademji, jako jej pierwsza część składowa.

Wieści ze stolicy

Cyfry... cyfry...

Ogród zoologiczny w stolicy odwiedziło w r. ub. 183.273 osoby, czyli o 40.000 osób więcej niż w roku 1934.

Zarząd miejski m. Rygi ma pod swoją opieką 480 mostów, z których 500 — to mosty drewniane. Z liczby tej największym jest most na pontonach, mający w przybliżeniu 500 metrów długości, oraz najmniejszymi — mosty na przedmieściach, liczące często 1—2 metry.

Utrzymanie mostu na pontonach (przez Daugawę) kosztuje 100.000 latów rocznie. Inne mosty (reszta) pochłaniają 80.000 latów.

Nad kanałem ryskim znajduje się 14 mostów. Najstarszym mostem, zbudowanym w 1858 r., jest jeden z mostów nad kanałem, najmniejszy z ryskich mostów, przy ul. Marijas.

Ilość przestępstw kryminalnych w stolicy w roku ub. zmalała znacznie. Popelniono 13 zabójstw (w roku 1934 — 15),

przyczem w 12 wypadkach (w roku 1934 — w 15) sprawcy zostali wykryci. Napadów dokonano 28 (30); w 21 wypadku (22) winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Większe kradzieże miały miejsce w 528 (658) wypadkach, przyczem w 444 (519) wypadkach sprawcy zostali ustaleni.

Ilość mniejszych kradzieży wyniosła 5307 (5536); z liczby tej w 1650 (1652) wypadkach winni zostali wykryci.

Pracownicy poczty i telegrafu zebrali na funduszu lotniczy do dnia 1 stycznia b. r. 26.665 latów.

W stolicy znajduje się 25 łaźni, z których 4 mieszczą się w centrum oraz 21 na przedmieściach. 5 (z wymienionych 25 łaźni) są łaźniami miejskimi, gdzie za 20—50 sant. można się niezgorzej umyć. Reszta łaźni to — przedsiębiorstwa prywatne. Największa łaźnia, mieszcząca 700 osób, mieści się na Pardaugawie.

W ŁOTWIE

Z kultury

Akademja Sztuki podarowała wdowie po ś. p. prof. Rączewskim marmurowy biust Kr. Barona.

60-lecie urodzin Janisa Akuratera, poety, przypadło w dniu 15 b. m. Jest to jeden z największych mistrzów słowa łotewskiego, który, ze swym dorobkiem, śmiało może stanąć obok swego mistrza i nauczyciela Rudolfa Blaumanisa.

II-ga wystawa sztuki zwiedziło przeszło 9500 osób. Dochód, w kwocie przeszło 5000 latów, przewyższa znacznie wydatki, związane z organizacją wystawy. Ze środków Funduszu Kultury na wystawie zostało nabyto 49 obrazów, 9 prac graficznych i 6 rzeźbiarskich, na łączną sumę 25.000 latów, które to prace będą przeznaczone dla dekoracji państwowych i publicznych lokalów.

Prawie codziennie w Łotwie przybywa 100 nowych radjosluchaczy. Były dni, kiedy biura radja rejestrowały 300 nowych abonentów.

Jak się będzie nazywała „Pogulanka”? Pod takim tytułem pismo „Latgales Vestnesis” ogłosiło konkurs na łotewską nazwę tej miejscowości letniskowej pod Daugawpilsiem.

Wiadomości bieżące

Wydawcy pism „Briwa Zeme”, „Rīts”, „Tewijas Sargs” oraz „Sejejs” założyli wydawnicze towarzystwo akcyjne pod nazwą „Zeme” z zakładowym kapitałem 109.000 latów. Towarzystwo to przejęło wydawnictwo wyżej wymienionych pism. Ma ono prawo — ponadto — wydawać inne pisma, książki i t. d.

Daugawpils otrzymywać będzie pocztę przy pomocy samolotów. Starania w tym kierunku są już prowadzone.

„Kurjer Nowogrodzki” z dnia 3 stycznia b. r. (Nr. 2 — 1488) został zabroniony w Łotwie przez wiceministra spraw wewnętrznych A. Berzinia.

Oszczędności w Pocztowej Kasie na dzień 7 b. m. wynosiły ogółem 49,9 milionów latów. Liczba osób oszczędzających — przeszło 100.000.

Nowe znaczki pocztowe prasy łotewskiej, wypuszczone przez pocztowo-telegraficzny departament, noszą podobizny A. Kronwalda (5 santymowe), A. Pumpura (10 sant.), J. Matera (20 sant.) i Ausekla (35 sant.).

Nowe znaczki są ważne dla korespondencji i przesyłek zarówno w kraju, jak i z zagranicą.

Nowy Poseł Pełnomocny R. P. Minister Franciszek Charwat

przybył do Rygi w dniu 14 stycznia b. r. rannym pociągiem z Warszawy. Z Panem Ministrem przybyła jego Małżonka oraz córka i syn.

Na dworcu w Rydze Pana Ministra spotkali przedstawiciele łotewskiego Min. Spraw Zagranicznych, z szefem protokołu W. Siweris'em, personel Poselstwa RP w Rydze z sekretarzem Łękim oraz personel Konsulatu z konsulem Ryniewiczem na czele, atache military RP płk. Libich, przedstawiciel PAT-ej red. Stok, przedstawiciele prasy łotewskiej, społeczeństwa łotewskiego i polskiego.

Pani Ministrowej wręczono bukiet ładnych kwiatów.

Po przywitaniu, Minister Charwat, w rozmowie z dziennikarzami, zaznaczył, że Łotwę i jej stolicę zna już ze swego poprzedniego pobytu, z przed 12 laty, w charakterze generalnego konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze.

Pierwszym łotewskim dziennikarzem, którego, po przybyciu do Rygi, przyjął Minister Rzeczypospolitej, był przedstawiciel dziennika „Rīts”.

Już nazajutrz, t. zn. w dniu 15 b. m., w piśmie tem ukazał się obszerny wywiad p. t. „Rozmowa przy kwitnących bzach z Posłem Polski Franciszkiem Charwatem”, w którym to wywiadzie Pan Minister na zapytania dziennikarza opowiada o sobie i o swojej dotychczasowej służbie dyplomatycznej.



Z wywiadu tego dowiadujemy się, że Pan Minister liczy obecnie 55 lata, że służbę dyplomatyczną rozpoczął w roku 1918. Do powtórnego przybycia na Łotwę Pan Minister był konsulem w Berlinie i w Hamburgu, generalnym konsulem oraz — później — charge d'affaires w poselstwie RP w Charkowie, wreszcie — przez 1 rok i 5 miesięcy — konsulem generalnym w Rydze, posłem w Estonji i — ostatnio — przez 7 lat — posłem w Finlandji.

Łotysi zagranicą

W Mandżuko

Pierwsi Łotysi przybyli do Mandżurji przed 15 laty, kiedy rozpoczęto budowę kolei wschodnio — chińskiej.

Po wojnie rosyjsko — japońskiej dużo żołnierzy — Łotyszów pozostało w

Mandżurji, najwięcej jednak napłynęło w latach wojny światowej.

Już w roku 1920 liczone w Mandżurji około 2500 Łotyszów.

Potem ilość ta zaczyna się zmniejszać. Obecnie zamieszkuje w Charbinie 105 obywateli łotewskich (84 Łotyszów), w Mukdenie — 9, Tiensinie — 7 i t. d.

Większość Łotyszów w Mandżuko pracuje w charakterze urzędników względnie pracowników fizycznych (przeważnie w fabrykach).

Już od roku 1912 istnieje w Charbinie Towarzystwo Łotewskie.

Ze szkolnictwa

Dyrekcja szkół ludowych donosi, że obecnie jest wolnych kilka wakansów na nauczycieli uzupełniających. Zwłaszcza wielki brak nauczycieli odczuwa się w Latgalji.

Nauczyciele, którzy reflektowaliby na zajęcie wolnych wakansów, powinni się

zgłosić do dyrekcji w ministerstwie oświaty.

Obecnie w dwurocznych szkołach rolniczych uczy się 447 chłopców i 416 dziewcząt. Ponadto do specjalnych szkół gospodarstwa domowego uczęszcza 360 wychowanków.

W świecie sportowym

Zawody o mistrzostwo Łotwy w boksie odbędą się, z udziałem uczestników z zagranicy, w dniach 11, 12 i 13 lutego b. r. Udział wezmą m. in. bokserzy estońscy i polscy.

Reprezentacja łotewska na czwartą zimową Olimpiadę w Garmisz-Partenkir-

chen będzie liczyła przeszło 25 osób.

W rozgrywkach basketbolowych w Litwie zespół łotewski, reprezentujący Rygę, pokonał reprezentację Kowna w stosunku 65:6 (40:0). W rozgrywce Łotwa — Litwa zwyciężyli również Łotysi w stosunku 35:10 (14:7).

Premjer Mołotow o polityce ZSRR

NA SZEROKI

Moskwa. Premjer Mołotow, wygłosił na plenum komitetu wykonawczego ZSRR obszerny przemówienie, w którym poruszył m. in. sprawy polityki zagranicznej.

Mołotow stwierdził, iż w roku ub. stosunki Związku Sowieckiego z innymi krajami naogół rozwijały się normalnie.

Rząd sowiecki, podobnie jak rządy kilku innych państw, przywiązywał dużą wagę do zawarcia paktu wzajemnej pomocy we wschodniej Europie, jednak pakt ten nie doszedł do skutku. Podkreśliwszy znaczenie paktów wzajemnej pomocy zawartych przez Sowiety z Francją i Czechosłowacją, Mołotow wspominał o wizycie min. Edena w Moskwie i zaznaczył, że rozmowy z nim stwierdziły, iż nie istnieje żadna sprzeczność interesów między Sowietami i W. Brytanią w zasadniczych zagadnieniach polityki międzynarodowej. Istnieją więc założenia, sprzyjające rozwojowi stosunków angielsko-sowieckich.

Stosunki Sowietów ze St. Zjednoczonymi rozwijały się normalnie, szczególnie w dziedzinie gospodarczej. Nie można jednak pominąć milczeniem stanowiska części prasy amerykańskiej, która powtarza próbę rozpoczęcia kampanii antysowieckiej. Zerwanie stosunków z Urugwajem nastąpiło pod presją reakcjonistów brazylijskich, a nawet pewnych reakcjonistów europejskich.

Rząd sowiecki pragnąłby polepszyć stosunki z Niemcami, jednak nie zależy to tylko od Sowietów, ale również i od Niemiec. Dotychczasowy rząd niemiecki nie uczynił żadnej próby, aby wyrzec się planów zaborczych w stosunku do Związku Sowieckiego, planów, nakreślonych w książce kanclerza Hitlera p. t. „Mein Kampf”. Przeciwnie, rząd niemiecki milczeniem potwierdza, że program kanclerza Hitlera pozostaje w mocy.

W agresywnych słowach Mołotow zaatakował Niemcy za przygotowania wojskowe, dowodząc, iż stanowią one niebezpieczeństwo dla Związku Sowieckiego i innych państw. Nad Czechosłowacją, która nie może zagrażać żadnemu ze swych sąsiadów, zebrały się czarne chmury faszyzmu niemieckiego.

Polityka niemiecka jest pełna sprzeczności. Prowadząc z jednej strony kurs antysowiecki, Niemcy udzieliły Sowietom 200 mil. mk. kredytu na 5 lat, a obecnie zaproponowały nowe kredyty jeszcze poważniejsze na termin 10 lat. Nie odmówiliśmy i

nie odmawiamy zbadania tej propozycji rządu niemieckiego — oświadczył Mołotow.

Omawiając stosunki japońsko - sowieckie, Mołotow przypomniał, że najważniejsza sprawa, mianowicie — zawarcie paktu o nieagresji, nie została rozwiązana. Japonia uchyla się od propozycji zawarcia paktu, propozycji przedstawionej przez rząd sowiecki przed trzema laty. Jest to podejrzane postępowanie. Z drugiej strony bowiem nieprzerwanie zdarzają się wypadki pogwałcenia granicy sowieckiej przez oddziały japońsko - mandżurskie.

Te fakty, jak również wiadomości o zawarciu układu wojskowego między Japonią i Niemcami, zmuszają rząd sowiecki do należytego zorganizowania obrony zarówno na wschodnich jak i zachodnich granicach kraju. Koniecznym jest więc znaczne zwiększenie budżetu wojskowego.

Wojna włosko - abisyńska jest typową imperjalistyczną wojną kolonialną. Faszyzm włoski chce zaanektować Abisynję i zamienić ten kraj na kolonię włoską. Włochy wymagają od innych imperjalistów i Ligi Narodów poparcia włoskiej ofensywy kolonialnej. Stanowisko wielkich mocarstw w sprawie abisyńskiej, zdaniem Mołotowa, da się wytłumaczyć przede wszystkim stopniem zainteresowania sprawą wzmocnienia potęgi kolonialnej Włoch.

Sowiety nie chcą popierać imperjalizmu i dlatego bronią niepodległości Abisynji.

Liga Narodów nie uczyniła nic, aby wojnie tej zapobiec. Nie można jednak nie uwzględnić faktu, że Liga Narodów przeszkadzała tym, którzy chcieli pomóc napastnikowi. Z tego punktu widzenia należy rozpatrywać udział Sowietów w decyzjach Ligi Narodów, dotyczących wojny włosko-abisyńskiej.

Mołotow twierdzi, iż państwa imperjalistyczne, które chcą wywołać nową wojnę, wyjdą na tym najnajgorzej.

Po przemówieniu premjera Mołotowa członkowie komitetu zgotowali owację na cześć marszałka Woroszyłowa i Stalina.

Komintern w Ameryce Południowej

w Urugwaju

DLACZEGO?

Montevideo. W nocie Urugwaju do ZSRR po zerwaniu stosunków dyplomatycznych powiedziano m. in:

W związku z ostatnimi zaburzeniami w Brazylii, poselstwo brazylijskie w Urugwaju zakomunikowało ministrowi spraw zagranicznych Urugwaju, że rozruchy miały wyraźnie bolszewicki charakter. Najzupełniej bezstronnie ustalono, że rząd ZSRR nietylko podlegał bolszewikom w republice sąsiadującej z Urugwajem do powstania ale nawet za pośrednictwem poselstwa w Montevideo udzielał powstańcom pomocy. Republika

Brazylii, z którą łączą nas tradycyjne węzły przyjaźni, jest zdecydowana na bezwzględna walkę z rewolucyjnym bolszewizmem. Prosi nas o współpracę i o współpracę wszystkich państw ładu amerykańskiego, którym w równej mierze ten ruch zagraża. Informacje udzielone nam przez Brazylię potwierdziły się, a nawet zostały wzmocnione. Oto wiadomości, któremi dysponujemy:

1) W ministerstwie spraw zagranicznych Urugwaju mamy dowody, że na VII kongresie Kominternu w połowie 1935 r. wszyscy mówcy wypowiedzieli się za nową taktyką, która zaleca bolszewizmowi międzynarodowemu łączenie się ze wszystkimi partiami postępowymi, nawet gdy nie są bezpośrednio komunistyczne. W myśl tego bolszewizm brazylijski zjednoczył się w Brazylii z organizacją „Alianza Nacional Libertadora”, na której czele stał Luis Carlos Prestes, przywódca rozbitego powstania bolszewickiego. Zmobilizował on w Brazylii wszystkie odpowiednio usposobione żywioły. Luisowi Prestes delegat holenderski na VII kongres Kominternu van Maina nadał w referacie o ruchu bolszewickim w Ameryce Południowej przydomek „Caballero de la Esperanza” (rycerz nadziei).

2) Według wiadomości brazylijskich, potwierdzonych przez źródła urugwajskie, poselstwo ZSRR w Montevideo przekazywało znaczne sumy pieniężne w czekach.

3) Według sprawozdań z VII kongresu Kominternu, obrady otwarto i zamknięto owacją na cześć rządu ZSRR i jego kierownika Stalina, Duch, panujący na tym kongresie, charakteryzują najlepiej końcowe słowa referatu delegata holenderskiego van Maina o Ameryce Południowej, a mianowicie: „Partja komunistyczna i rząd ZSRR są ze sobą zespolone, stanowią jedną całość, jedyną drogą ich rozwoju są różne, tylko w akcji różnią się od siebie, gdyż partja pracuje jako organizacja propagandy wewnętrznej i międzynarodowej, a rząd jako władza państwa.”

Nota kończy się oświadczeniem, że dla uniknięcia przyczyn, które spowodowały krwawe zaburzenia w zaprzyjaźnionej republice Brazylii, prezydent Urugwaju, na wniosek ministra spraw zagranicznych, postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne pomiędzy Urugwajem a ZSRR.

Komintern w kolonjach

Czyżby oderwanie

Tak np. w r. 1933-34 kilkudziesięciu instruktorów annamičkih odbyło przeszkolenie w Moskwie a w r. ub. zdołało stwierdzić różne fakty, świadczące o działalności Kominternu w Indochinach. 25 lipca ub. r. indochińscy teroryści brali również udział w otwarciu 7-go kongresu III-lej międzynarodówki,

w Argentynie

London. Reuter podaje z Buenos-Aires: W 24-godzinny „strajku solidarności” ze strajkującymi od 8-miu dni robotnikami budowlanymi, wzięły udział wszystkie związki zawodowe z wyjątkiem pracowników komunikacji. W ciągu liczących starć pomiędzy demonstrantami a policją na przedmieściach padło 6 zabitych. Demonstranci parokrotnie przerwali ruch kolejowy, obrzucając kamieniami pociągi i autobusy. W szeregu miejscowości dworce obsadzone są przez policję, uzbrojoną w karabiny maszynowe. Poważne rozruchy wybuchły w miejscowości Villa Urquiza, gdzie w trakcie wymiany strzelów został zabity policjant i przywódca strajkujących. Grupy strajkujących kobiet obrzucały kamieniami tramwaje, przewracały samochody, załadowane żywnością. Liczba rannych jest bardzo wysoka. Dokonano 171 aresztowań. Spalono 30 autobusów, tramwajów i wagonów. Po południu policja opanowała sytuację. Władze są przekonane, że skrajne elementy usiłowały przestoczyć strajk w ruch rewolucyjny w Argentynie.

W Buenos-Aires wszystkie sklepy oraz banki były zamknięte. Na jednym z przedmieść rzucono bombę. Wśród aresztowanych znajduje się kilku przywódców strajku, naszących cudzoziemskie nazwiska, wskazujące na pochodzenie ze wschodu Europy.

Komitet strajkowy zdecydował przedłużyć strajk o dalsze 24 godziny. W odpowiedzi rząd wydał zarządzenia, mające na celu zapewnienie pracy szpitali, dostawę żywności oraz ruch samochodów Czerwonego Krzyża w zagrożonych dzielnicach. Wodociągi, elektrownie, dworce i targowiska są strzeżone przez patroly wojska i policji.

Ruch strajkowy wśród murarzy miał, jak stwierdzono, charakter wyraźnie komunistyczny. Wśród aresztowanych znajduje się również pięciu przywódców komunistycznych.

WSPÓLNEMI SIŁAMI

Donoszą z Rio de Janeiro, że rządy republik południowo - amerykańskich zamierzają zawrzeć układ w sprawie zwalczania propagandy komuni-

stycznej, zasilanej z zewnątrz. Rządy Argentyny, Brazylii i Urugwaju wyraziły gotowość podpisania układu.

30.000 TOMÓW DZIEŁ KOMUNISTYCZNYCH SPALONO W SAO PAULO

Rio de Janeiro. Uchylono tu zarządzenia wyjątkowe, wprowadzone wskutek krwawej rewolty listopadowej. Ministerstwo wojny zniósło stan ostrego pogotowia w wojsku. Władze policyjne uchyliły rozporządzenie w sprawie przepustek obowiązujących dotychczas na wyjazd ze stolicy. Policja w Sao Paulo postanowiła spalić 30.000 tomów literatury komunistycznej.

w Chile

Buenos Aires. Donoszą z Santiago de Chile, że chilijskie władze bezpieczeństwa wykryły planowaną na wielką skalę rewolucję komunistyczną w Chile, podobną do tej, jaka miała miejsce ostatnio w Brazylii. Organizatorzy tego ruchu chcieli użyć robotników, zatrudnionych przy kolei państwowej, celem umożliwienia transportu wojsk. Następnie wydać im oni przygotowaną już odezwę do wszystkich robotników w Chile posiadających broń, by podporządkowali się natychmiast rozporządzeniom organizatorów ruchu. Wykrycie planowanej rewolucji komunistycznej pokrzyżowało zamiary organizatorów.

Paryż. Poważne zaniepokojenie w kołach pracowniczych budzi propaganda komunistyczna w kolonjach francuskich. Szczególnie niebezpieczną wydaje się działalność komunistyczna w Indochinach, na którą zwraca uwagę w „Matin”, b. sekretarz generalny partji radykalnej, E. Pfeiffer. Jak wynika z przytoczonych przezeń informacji, pomimo formalnego zobowiązania rządu moskiewskiego niemieszania się we francuskie sprawy wewnętrzne i kolonialne — Sowiety naruszyły te zobowiązania zarówno w kolonjach francuskich, jak i w samej Francji.

M ŚWIECIE

Minister Sokolnicki u Prezydenta Finlandji

Helsingfors. Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. Henryk Sokolnicki złożył prezydentowi republiki finlandzkiej swe listy uwierzytelniające. Przy audjencji obecni byli: minister spraw zagranicznych Hackzell, szef protokółu dyplomatycznego Hakkarainen oraz adju-tanci prezydenta.

Prezydent Svinhufvud, w odpowiedzi na przemówienie posła R. P., stwierdził m. in., iż sympatja

między obu państwami jest wzajemna. Z największym zadowoleniem — mówił prezydent — powitaleni osobisty kontakt kierowników polityki zagranicznej naszych krajów, co nastąpiło w roku ubiegłym i przyczyniło się do wzmocnienia węzłów sympatji i współpracy obu krajów, jak i rozwoju współpracy obu państw dla zachowania pokoju. Przyjaźń i dobre porozumienie między państwami, otaczającymi morze Bałtyckie, uważać należy za sprawę najbardziej doniosłą dla pokoju.

Wieści z Polski

J. Em. ks. Pronuncjusz Marmaggi, w związku z wręczeniem biretu kardynalskiego, został odznaczony przez Prezydenta R. P. najwyższym odznaczeniem polskim — Orderem Orła Białego.

Na stanowisku ministra komunikacji zaszła zmiana. Dotychczasowy minister inż. Michał Butkiewicz, po przeszło trzyletniej nieprzerwanej działalności, ustąpił. Na jego miejsce powołany został płk. Julian Ulrych.

Ministrowie z Holandji przybyli do Polski celem zaznajomienia się z polskimi metodami walki z kryzysem.

Wśród gości znajdują się: minister przemysłu i handlu — Galisson oraz rolnictwa — de Greff.

Rokowania polsko-estońskie, dotyczące zagadnień gospodarczych, przewidują się w najbliższej przyszłości.

W r. ub. w Polsce wychodziło 1.859 czasopism (w tem: 152 dzienniki, 84 czasopisma ukazujące się 2—4 razy tygodniowo, 551 ukazujących się 2—4 razy miesięcznie, 214 wychodzących raz na 2 do 3 miesięcy oraz 140 pism, ukazujących się nieregularnie).

Z ogólnej liczby czasopism 1567 przypada na czasopisma w języku polskim, 97 — w języku niemieckim, 72 — w ukraińskim, 72 — w żydowskim, 12 — w francuskim, 11 — w rosyjskim, 8 — w białoruskim, 7 — w hebrajskim, 4 — w litewskim, 4 — w angielskim oraz 5 w innych językach.

Czasopisma według ich treści przedstawiają się następująco: 631 ogólnie - informacyjnych, literackich i artystycznych, 266 gospodarczych, 114 naukowych, 236 religijnych, 33 ilustracyjne, rozrywkowe, humorystyczne, 114 urzędowych i samorządowych, 134 wydawanych przez młodzież, 40 sportowych oraz 51 innych.

„Kryzysowe“ budżety morskie

Budżet państwowy Wielkiej Brytanji zamyka się sumą 18.618.000.000 zł. Z tej sumy 2.532.000.000 zł. stanowi budżet obronny państwa, w którym kwota przeznaczona na potrzeby obrony morskiej wynosi 1.247.500.000.

Francja uchwala budżet 1935-36 r. w sumie 17.634.300.000 zł., z czego 4.778.900.000 zł. stanowi budżet obrony państwa, a 1.272.900.000 zł. budżet marynarki wojennej.

Budżet Włoch stanowi kwotę zł. 9.365.500.000, budżet obrony kraju — zł. 2.200.900.000. W tem budżet marynarki — zł. 532.200.000.

Są to państwa morskie, posiadające wielką flotę wojenną. Jak jest w innych państwach?

Niemcy: ogólny budżet — 13.612.700.000 zł., w tem budżet obrony — zł. 2.355.300.000, a budżet marynarki wojennej — zł. 503.700.000. Marynarka wojenna Szwecji posiada budżet 64.565.000 zł. na ogólną sumę budżetu obrony, wynoszącego kwotę zł. 81.405.000, oraz budżetu państwowego, stanowiącego sumę zł. 1.389.150.000.

Są wreszcie floty jeszcze mniejsze, ale i te mogą służyć przykładem dbałości o obronę morską.

Tak więc Grecja, w której budżet obrony wynosi 90.208.000 zł., wydaje na marynarkę wojenną 18.301.000 zł. Finlandja ma budżet obrony wy-

Indochin od Turcji?

czasie którego trzech delegatów annamicznych wygłosiło referaty. Na kongresie tym uchwalono poza tem rezolucję wyraźnie dotyczącą Indochin.

Po tym kongresie została wytworzona łączność pomiędzy francuską partją komunistyczną,

W Polsce istnieje 15 najliczniejszych, najbardziej typowych gałęzi rzemiosła. Obejmują one 329,8 tys. warsztatów, t. j. 18 proc. ogólnej ilości warsztatów rzemieślniczych. Pod względem ilości warsztatów rzemieślniczych na I-szem miejscu znajduje się szewstwo (53½ tys. warsztatów), dalej idzie krawiectwo (52 tys.), rzeźnictwo (30½ tys.), kowalstwo (27½ tys.), stolarstwo (26 tys.), piekarstwo (17½ tys.), fryzjerstwo (13½ tys.), mularstwo (11½ tys.), skolei wędliniarstwo, ślusarsstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo, cholewkarstwo, malarstwo i wreszcie blacharstwo (6 tys. warsztatów).

11 milionów słucha radja

Według danych statystycznych Międzynarodowego Zw. Radjofonji, z końcem 1935 r. liczba radjosluchaczy w poszczególnych krajach przedstawia się następująco:

Australia — 729.969, Belgja — 700.087, Czechosłowacja — 758.629, Danja — 591.056, Egipt — 31.163, Francja — 2.050.351, Indje Holenderskie — 25.571, Irlandja — 71.991, Włochy — 525.000, Japonja — 2.218.492, Litwa — 24.075, Łotwa — 74.653, Maroko — 23.531, Norwegja — 176.670, Nowa Zelandja — 165.244, Polska — 417.964, Portugalia — 28.209, Gdańsk — 23.755, Rumunja — 123.437, Szwecja — 805.444, Szwajcaria — 388.598, Jugosławja — 73.762, Węgry — 346.896.

Suma zarejestrowanych radjoabonentów w wyżej wymienionych państwach wynosi około 11.000.000.

noszący 58. 699.000 zł. Wydaje z tego na marynarkę wojenną — zł. 21.996.000.

Polacy na obczyźnie

Polacy w ZSRR. W jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej“ ukazał się artykuł p. t. „Polacy w Sowietach“, napisany przez b. korespondenta tego pisma w Rosji.

Autor artykułu — p. Otmar — podaje m. i., że mniejszość polska w Sowietach wynosiła, wedle spisu ludności z roku 1931, 863 tysiące osób. Dziś cyfra ta przekracza milion. Polacy są właściwie rozproszeni po całej przestrzeni Związku Sowieckiego.

Jeszcze ubiegłej wiosny istniało 139 gmin polskich na Ukrainie oraz 23 gminy na Białorusi. Dzisiaj rejony te istnieją tylko nominalnie. W związku bowiem z zarządzeniem z początku roku ubiegłego rozszerzeniem t. zw. „strefy granicznej“ do 30 km. wgląd kraju — w strefie tej znalazły się „oba polskie rejony narodowościowe“. Ludność ich spotkał ten sam los, co całą niemal ludność pograniczną, która została wysiedlona z odwiecznych swych siedzib, zaś na opuszczonych ziemiach powstały wojskowe „sowchozy“.

indochińskimi rewolucjonistami i Moskwą. Naskutek tego wielu studentów annamicznych wysłano z Paryża do Moskwy. Obecnie I minterm pracuje w pełnym porozumieniu z komunistami francuskimi i annamiczki, starając się podważyć podstawy obecnego ustroju. Tak więc, w chwili gdy rząd sowiecki publicznie uznawał konieczność zapewnienia Francji dostatecznych sił obronnych i stwarzał front przeciw niemieckiemu niebezpieczeństwu Moskwa równocześnie starała się o przygotowanie rewolucji w Indochinach i oderwanie tej kolonii od jej metropolji.

Reflektorem po świecie

Wiadomości bieżące

Plebiscyt nad zmianą konstytucji w Estonji odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 lutego b. r.

Eksport Estonji w roku 1935 wzógł się znacznie. Wywieziono więc masła 10.369 ton (w r. 1934 — 9763), jaj — 47,4 milionów sztuk (34,5 milionów), lnu — 4548 ton (3553). Eksport bekoniów zmniejszył się (w r. 1935 — 2044 ton, w r. 1934 — 2384). Wywóz powyższych produktów kierował się przeważnie do Anglii i Niemiec (len — w większej części do Anglii). Żywych świń w roku 1935 wywieziono do Niemiec — 12.661, do Rosji — 12.050. Razem 24.771 sztuk.

Według twierdzenia prasy angielskiej 100.000 żydów ma niebawem opuścić Niemcy. W związku z powyższym zarówno żydzi angielscy jak i amerykańscy szykują się do okazania pomocy tej nowej fali emigrantów.

Król Jerzy II przyjął w pałacu królewskim delegację greckiej partji komunistycznej, która oświadczyła, że widzi w królu rekojmie przeciw ustrojowi dyktatorskiemu i że partja komunistyczna zamierza działać w ramach obecnego ustroju państwowego w Grecji.

Blok 4 państw Bliskiego Wschodu

Istambul. W stolicy Turcji, Ankarze, bawi afgański minister spraw zagr. Vais Kahanaw. Minister afgański na konferencjach z prezydentem państwa omawiał projekt bloku czterech państw Bliskiego Wschodu — Turcji, Iranu, Iraku oraz Afganistanu. Blok tych państw zająłby jednolity front polityczny w Lidze Narodów z uwagi na obecną sytuację międzynarodową.

Produkcja ziemniaków w r. 1935 na całym świecie (z wyjątkiem ZSRR) wyniosła 994.970 tysięcy kwintali, czyli o 14,1 mniej niż w roku 1934 (1.158.132 tys. kwint.).

Na pierwszym miejscu w dalszym ciągu znajdują się Niemcy z produkcją 96,2 milj. kwintali, na drugim — Polska (293,9 milj. kwintali).

Polski żywioł inteligentno-robotniczy skupia się w większych miastach i ośrodkach. W Moskwie mieszkać ma około 20 tysięcy Polaków. Pozatem większe skupiska znajdują się w Leningradzie, Kijowie, Charkowie i Tyflisie.

Z PRACY NASZYCH HARCERZY

Pięcioletni okres wytężonej pracy Polskiego Harcerstwa we Wschodniej Francji może się poszczycić znacznymi wynikami.

W chwili obecnej ilość zorganizowanych harcerzy na tym terenie wynosi okrągłą cyfrę 6.000. Czynnny udział drużyn we wszelkich przejawach życia społecznego, zyskał uznanie dla harcerstwa wśród miejscowej Polonji.

Obecnie rozwija się akcja, zmierzająca do zorganizowania jaknajwiększej ilości Koł Przyjaciół Harcerstwa, któreby mogły udzielać młodzieży harcerskiej pomocy moralnej i materialnej.

Polskie harcerstwo w Berlinie liczy obecnie 3 drużyny żeńskie, 4 męskie oraz 1 koedukacyjną. Drużyny skupiają około 300 osób.

ZEWSZAD

Na konkurs teatralny Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ogłoszony w r. ub., nadesłano 221 prac. Wyróżniono 5 prac.

Dziennik rumuński „Rumania Noua“ zamieszcza obszerny rys historyczny o Legionach polskich z czasów napoleońskich, podkreślając, że „po upływie przeszło 100 lat Józef Piłsudski odrodził legendarną sławę legionów... Pułki legionowe, zorganizowane przez bohatera narodowego Polski, stworzyły podwaliny nowego, zjednoczonego państwa polskiego“.

Dział religijny

W drugą niedzielę po Trzech Królach

Kościół wzywa na wstępie Mszy świętej wszystkie stworzenia, aby Bogu dziękowały za to, że Syn jednorodzony stał się człowiekiem.

„Wykrzykajcie Bogu, wszystkie ziemi! Psalm śpiewajcie Imieniu Jego! Chwała Jego.”

Modlitwa kościelna: Wszechmocny, wiekiusty Boże, który rządzisz w niebie i na ziemi, wysłuchaj dobrotliwie prośb ludu Twójemu i racz dać czasom naszym Twój pokój przez Jezusa Chrystusa Pana naszego i t. d.

Lekcja z listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. 12, wiersz 6—16.

Bracia! Mając dary wedle łaski, która nam jest dana, różne, bądź proroctwo wedle przystosowania wiary, bądź posługowanie w usługowaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napominaniu, kto używa za prostości, kto przelożony jest w pieczowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością, miłość bez obłudności. Brzydząc się, przystawając ku dobremu, miłością braterstwa jedni drugich miłując, uczciwością jeden drugiego uprzedzając, w pilności nie leniwi, Duchem palający, Panu służący, naczęją się wesołując, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający — błogosławcie przeladującym was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Wesołując się z wesołacjami, płacząc z płaczącymi, toż jeden o drugim rozumiejąc, wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając.

Czego uczy nas w tej lekcji

Apostół św.?

Apostół św. napomina każdego chrześcijanina, aby na dobre użył zdolności od Boga udzielonych. Kto ma urząd, niechaj go tak sprawuje, aby kiedyś mógł przed Bogiem się usprawiedliwić. Szczególnie zaś zachęca do bratniej miłości, którą okazać możemy uczynkami miłosierdzia, jak np. gościnnym podejmowaniem przybyszów i udzielaniem wsparcia

i jałmużny tym, którzy wskutek nieszczęścia lub pokrzywdzenia stracili swe mienie. Nakazuje nam cieszyć się z dobrobytu bliźnich, a smuć się z ich niedoli, tak jakbyśmy się cieszyli lub smucili z własnego dobrobytu, lub własnej niedoli.

Westchnienie: Daj nam łaskę, Panie, abyśmy według Twej woli i nauki św. Pawła ozdobili się cnotą pokory i miłości, litowali się nad cierpiącym niedostatek, lekceważyli siebie samych i zniżali się do najniższych i tym sposobem razem z nimi dostąpili nieba.

Ewangelja u św. Jana, rozdział 2, wiersz 1—11

„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na godę. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiaści? Jeszcze nie przyszła godzina Mojego. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu wodą. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a doniescie przelożonemu wesela. I doniesli. A gdy skosztował przelożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubięca przelożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwiej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.”

Czemu Pan Jezus przybył na to wesela? Zaproszono Go na nie. Pan Jezus przyjął to zaproszenie, aby według woli Ojca Swego niebieskiego cudem pierwszym okazać Swą „chwałę”, t. j. Swe Bóstwo i tym sposobem wzniecić w ludziach wiarę w Siebie. Tego celu dopiął, gdyż Ewangelista mówi na końcu, że uwierzyli Weń uczniowie Jego. W przemianie wody na wino widzimy cud w ustanowionej przezeń później Komunji

św., t. j. przemiany wina na krew, chleba na ciało Jego święte.

Pomiędzy związkami, które ludzie zawierają ze sobą, niema świętszego nad małństwo.

Chrystus sam podniósł stan małżeński do godności sakramentu, jak o tem naczęją słowa Ewangelji i stwierdzają listy św. Pawła.

Nauka Chrystusa obejmuje całego człowieka, stawia go ze wszystkimi ziemskimi okolicznościami i sprawami we właściwym stosunku do przyszłego życia i całe bytowanie ziemskie zamienia w „przed — sien życia wiecznego”, jak się wyraża B. Forster.

Małżeństwo umocnione łaską sakramentalną, nadaje światło i siłę rodzinom, z łona której powstają nowe istnienia. Jakże potrzebna nam Bożej pomocy do spełniania tych trudnych, rozległych, a tak doniosłych zadań! Rodzina chrześcijańska, w głębokim tego słowa znaczeniu, powinna być świetlanem zjawiskiem wśród mroków niepowodzeń i trosk ludzkich. Widzimy jednak, że zasadnicza ta myśl Boża została spaczona przez niezrozumienie i lekkomyślność oraz zbyt niefolgowanie swej słabej ludzkiej naturze. Unosi się nad wieloma ogniskami domowemi — widno niezgody, rozwodów i, co za tem idzie, karygodnego osierocenia dzieci. W egoizmie zastygły serca matek...

Prośmy więc Marii, by nauczyła nas doniosłości słów: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie”, a rozproszą się ciemności otaczające nas.

ZIMOWA LEGENDA

Jezus był jeszcze małym chłopcem, kiedy Go raz Matka zostawiła w domu samego, musiała bowiem koniecznie pójść na pół dnia do pobliskiego miasta, gdzie Józef miał od kilku miesięcy dużą robotę stolarską.

Była naonczas straszna zima. Tygodniami całymi mróz nie ustawał ani na godzinę. Śnieg nie tajał, ale ledwie na parę dni przestał sypać i uleżał się twardo — znowu go nocą tyle nawiało, że trudno było rankiem wydstać się z chaty, by nakarmić bydło. Narzekali też ludzie mocno na srogą zimę, lubo im jeszcze jadała nie brakło po bardzo szczęśliwym lecie i ślicznych urodzajach.

Aliści gorzej dokuczyła wtedy zima ptaćwu i zwierzyńcu w lasach — bo drobiu koło domu, to się jeszcze nie źle działo przy ludziach.

Ale ptaćwu biedne — nacierpiał się ono nie mało!

Ani się tu gdzie schować przed mrozem i śnieżycą, ni się gdzie pożywić i pokrzepić członki skostniałe, mizerne... A ludziska jeszcze biednego wróbla odganiali bez miłosierdzia od progu, by — broń Boże — nie zjadł tego, co dla domowego rzucili ptaćwa.

Padaly też wróble po polach z zimna i głodu — pospołu z innym skrzydlatem stworzeniem — niby od morowego powietrza. Czasem tylko niektórzy, widząc, co się święci, przytulił się niepostrzeżenie pod najbliższą strzechę — i spokojnie siedząc w słomie, czekał chwili, kiedyby mógł cichaczem porwać z podwórka ziarno, rzucane kurze, lub oddziobać kawalek nadgniętego ziemiaka, którego pies nie dokończył.

Właśnie zobaczył to mały Jezusek.

Sprykrzyło mu się w izbie samemu, widzi, jak zgłodniałe biją się o ziarno, które kogut zostawił na śniegu przed Józefową chalupą.

Zal się Jezuskowi zrobiło. Aż mu łzami zasłyły oczy na myśl, że wróbelki zgiebnie muszą być głodne nie mało, skoro się tak biją ze sobą o jedno ziarenko grochu.

Szuka tedy chłopię po całej izbie, coby można dać ptaszętom. Zobaczył Jezusek na przypiecku miskę kaszy i dalej — wdrapał się na ławę, ściągnął miskę i poniosł ją na próg. Nabral kaszy w palce i rzucił garść wróblom.

Za chwilę cała gromada ptasząt zleciała się przed próg Józefowej chaty.

Jezusek ciągle stał w drzwiach i sypał na śnieg ziarno, a ptaćwu cisnęło mu się do nóg bez końca: zlatywały się całe stada i jadył chętnie, a ziarna nie brakło... kaszy z miski nie ubywało, chociaż Jezus ciągle nabierał i sypał..



Z zagadnień wychowawczych

O nieśmiałości

Wielu, bardzo wielu ludzi napada niezwykła lekliwość, ilekroć mają się rozmówić ze swymi przełożonymi lub wogóle z innymi ludźmi większego znaczenia. Boją się niewiadomo czego, to czerwienią się, to bledną i w końcu tak się mięszają, że zaledwie wybaknąć zdołają jakie słowa niezrozumiałe. Choć sami dobrze wiedzą o tem, albo może właśnie z tego powodu popełniają jedną niedorzeczność za drugą, aż wkońcu wogóle milkną. Ludzie o tak małym poczuciu samodzielności i

pewności siebie godni są pożałowania, bo oni w życiu pozostaną zawsze w cieniu. A jednak lekliwość nadmierną można zwalczyć i usunąć o ile przyczyna jej nie polega na jakim błędzie cielesnym lub na chorobie. Człowiek lekliwy, którego prześladowuje obawa, że popełni jaką niedorzeczność, powinien sobie uprzytomnić, że wszyscy ludzie bez wyjątku tak jak on mają swe zalety i swe błędy. To przekonanie o równej wartości całego społeczeństwa ludzkiego, które winien sobie powta-

Naprzeciwko, w oknie domu jakiegoś zamożnego żyda, wisiała klatka z kanarkami. Naonczas kanarki wyglądały jeszcze tak samo, jak wróble, ale że śpiewały ładnie, więc chowali je ludzie i trzymali w klatkach.

Kanarki z sąsiedniego domostwa widząc, że ptactwo jadło przed chatą Józefową, cały dzień dobrze karmione, z zawiści podniosły straszną wrzawę.

Domyślił się Jezus, o co idzie ptasim śpiewakom i uśmiechnąwszy się do nich z daleka, zawołał:

— Cicho, cicho, ptaszęta! Macie wy tam dość jadła, dajcie więc jeść spokojnie tym wygłodniałym, przeziębłym biedakom — i sygnął znowu garść ziarna na śnieg dla wróbelków.

Wtedy łukome kanarki z zazdrości pozółkły nagle i odtąd cały ich świat jest żółty.

A wróbelki, wdzięczne Jezuskowi, jedne po drugich podbiegły w skokach do

niego i dawały mu się chwycić. Brał je Syn Marji w ręce i głaskał po zmarzniętym pierzu. Wtedy z radości zaczęły głośno wszystkie wróble, które dotąd były zawsze nieme.

Stwórca pozwolił im pierwszy raz głosem wyrazić wdzięczność Jezusowi i odtąd na Jego cześć po wszystkie czasy ćwierkają wróble po całym świecie i dziękują Mu, że litości nauczył ludzi, którzy też szarym ptaszętom, za przykładem Chrystusa, nie dadzą wyginać wśród ziemy, ale sypią dla nich ziarno i okruszyny z własnych stołów.

Odwdzięczyły się Chrystusowi wróble.

I kedy na krzyżu Zbawiciel umarł, ciało Jego obsiadły przeróżne muchy i komary. Wtedy zleciały wróble do krzyża całą chmurą i czuwały nad świętym ciałem, broniąc przystępu do niego wszelkim owadom — a czyniły to samo i potem, gdy Jezus leżał w grobie.

A kedy Chrystusa zdjęto z krzyża, żoł-

K. Illakowiczówna

O wiernym żołnierzu

Służył żołnierz Wodzowi co siły od początku aż do samej mogiły. A mogiła to nie prosta, przyziemna, ale wielka skrzynia kamienna. A ci, co w niej Wodza złożyli, nie czekali następnej chwili, nie myśleli, nie radzili długo, co z żołnierzem zrobić, wiernym sługą, ale dali mu całe trzy dukaty i kazali odejść we świąty. Więc ten żołnierz idzie niebożę, żalu w sobie strzymać nie może. Idzie w śnieg i wszelką zawieję, idzie... I trafił do Betlejem. Otwiera drewniane wrota, aż tam lśni się wszystko od złota — króle, mędry, turki, murzyny — wszystko kłęczy u stóp Dzieciny. Kłękł żołnierz i z radości zaszlochał, bo tam stoi ten, którego kochał. Stoi prosto i śmierć go nie plami — Wódz błękitny między królami.

Ze świata

Uroczystość na Węgrzech

W tych dniach odbyła się na Węgrzech w Dunakeszy podniosła uroczystość: oto jedna z rodzin polskich, zamieszkałych w Częstochowie, ofiarowała piękną kopję cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do kaplicy w Dunakeszy.

Obraz został oprawiony w złote ramy i umieszczony ponad kłęcznikiem, który stanął w kaplicy.

Uroczystość rozpoczęto Mszą św. w kaplicy, podczas której ks. Vincze Dezsö wygłosił wzruszające przemówienie, nawiązując do odwiecznej przyjaźni narodu węgierskiego i polskiego i wyrażając nadzieję, iż obraz cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej sprawi na Węgrzech cud podobny cudowi w Polsce.

Po przemówieniu nastąpiło poświęcenie obrazu, poczem zgromadzeni odśpiewali „Boże, coś Polskę” po węgiersku.

Wzruszającym był moment, kiedy, po skończonym nabożeństwie, wszyscy obecni podchodzili do obrazu, modląc się na kłęczkach.

rzać i uprzytamniać przy lada sposobności, z czasem tak wejdzie mu w krew, że się tak wyrazimy, iż w końcu odzyska zupełny wewnętrzny spokój, który potem zachowa także w położeniu mniej przyjemnym. Pewien wielki mówca, którego zrazu również napadała lekliwość, ilekroć miał przemawiać wobec tłumu, oświadczył przy sposobności poufnej, że pozbył się swej bojaźliwości z chwilą, gdy w siebie wmówił, że wszyscy ludzie są zupełnie tak ograniczeni jak on sam, i że cała różnica polega na tem, iż jeden jest większym głuptasem od drugiego. Chciał przez to wyrazić, że myślą i czują też tylko po ludzku. Różnice, jakie między nimi zachodzą, odmienny sposób występowania i zachowania się, to tylko forma zewnętrzna, którą ostatecznie każdy sobie przyswoić może, a która nie stanowi o wartości człowieka. Może się człowiek innych rzeczy nauczyć, to i tego się nauczy, byleby miał potemu silną wolę i wytrwałość. Tylko naturalnie wystrzegać się musi, aby nie popaść w bezwzględność i surowość, bo ta nie jest dowodem pewności siebie, lecz wyrazem złości.

nierze żydowscy porzucili pod krzyżem gwoździe, którymi ciało było do drzewa przybite. Wtedy wróble obsiadły pokrwawione żelaza na ziemi tak gęsto, że ich żołnierze nie mogli znaleźć, gdy chcieli je ze sobą zabrać i narodowi pokazywać dla igraszki. A kedy już wszyscy poszli z pod krzyża, odleciały ptaszęta do Jezusowego grobu, zostawiwszy na ziemi święte gwoździe, przemienione w kwiaty, które do dziś dnia rosną po całym świecie rozmnożone a nazywają się na tę smutną pamiątkę gwoździkami. Szanują je wróble i nigdy żadnej psoty nie robią gwoździkom.

Gdy jeszcze byłem redaktorem...

Joseph Peyre, który otrzymał tegoroczną nagrodę Goncourtów, opisuje tak swoją pracę w redakcji jednego z tygodników. —

Aby zrozumieć ducha redakcji, trzeba zobaczyć stos artykułów na stole redaktora, buteleczkę z klejem, arkusze bibuły, zardzewiałe spinacze i nieodzwonne czerwone ołówki. Rękopisy, rozmaite artykuły i stronicę, które w tygodniku tworzyć mają następny numer, nadchodzą zawsze ze spóźnieniem. Nadchodzą w złym humorze. — Wszystko technicznie goryczą — kleksy atramentowe, wykreślone ustępy, uwagi na marginesie, niedające się odcyfrować hieroglify, doprowadzające do rozpaczycy zecerów. Na stole znajdują się pozatem relacje z ostatniego meczu, spis najnowszych płyt gramofonowych, depeşe od korespondenta z Harraru, omówienie ostatniej powieści. A w tece do rysunków spoczywa rachunek od lekarza i nowela młodego pisarza, który przysłał swój rękopis na Nowy Rok i który codziennie trwożliwie otwiera swoją skrzynkę do listów, nie znajdując jednak listu z redakcji, zawiadamiającego go, że nowela została przyjęta: jego arcydzieło, które miało go wslawić.

— Damy tę nowelę. Lautey zostaje pochowany w Marokku. To się doskonale składa — mówi naczelny redaktor.

Redaktor wydobyl z teki rękopis. — Otwiera okładkę. Tytuł i nazwisko autora wypisane są wielkimi fioletowymi literami z arabeskami. Ta kartka znika od razu w koszu do papierów.

— Kto mi buchnął ołówek?

Nikt nie buchnął ani ołówka, ani nożyc. Ginę one same co chwila w stosie rękopisów razem z zapalkami i paczką papierosów. Rękopis zostaje spreparowany dla zecera i jeden ruch ręki zgarnia stos papieru, który powędruje do drukarni. Gonic czeka pod drzwiami z rowerem i torbą. O mały włos zginęłaby trzecia stronica arcydzieła. Już przy wsiadaniu na rower zauważył ją goniec: w rynsztoku, dokąd zdmuchnął ją wiatr. Zostało na niej trochę brudnej wody i błota... nie pozatem.

A teraz drukarnia. Tam wszystko jest jeszcze dziwniejsze, jeszcze mniej ważne, jeszcze trudniejsze do znalezienia. — Szukam tam, jak już wielu szukało, jednej stronicy, którą chciałbym koniecznie przejrzeć, zanim pójdzie do druku. Ale członkowie ekipy zecerów kierują człowieka do żelaznego stołu, gdzie leżą przygotowane do druku stronicę: dwunasta, szósta, trzecia. Korektor czyta stojąc powieść kryminalną: opiera się o złamane szklane drzwi, a zimny prąd powietrza, jak z lochu więziennego, wieje mu w nogi. Podają mu, niby mechanicznemu grzebieniowi, strzępy papieru, t. zw. odbitki korektorskie, które pakuje pod pachę. Przerzuca okiem te postrzępione arkusze, nie przerywając czytania powieści, w oparach ołowiu,

wśród szczerku linotypów. Gdy chcesz się zbliżyć do stołu odbitek, zatrzymuje cię głos zecera:

— Nie dotykać!

Aż do dnia, w którym człowiek osobiście zajmuje się pierwszy raz łamaniem numeru i w którym otrzymuje wraz z artykułem o meczu — sprawozdanie korespondenta z Harraru — za moich czasów z Szanghaju — i marokańską nowelę. Wtedy następuje moment, gdy sam bierzesz pod pachę strzępy papieru, możesz czytać, co ci się żywnie podoba i mówić do telefonu:

— Nie, niemożliwe. Może pan przeczytać tylko szczerkową odbitkę!

Ale metrapaź woła tymczasem:

— Marokańska nowela jest o sześćdziesiąt wierszy za długa. Pozatem musimy koniecznie zmienić skrzynkę do listów, dotyczących mebli! Agent ogłoszeniowy przyszedł ze swoją teką i kliszami, które musiały być ułożone i które zabrały autorowi sześćdziesiąt wierszy jego arcydzieła. Zapóźno, aby jeszcze z autorem porozumiewać się na ten temat. A więc korektor skracą o sześćdziesiąt wierszy marokańską nowelę, właśnie o tych sześćdziesiąt wierszy, które stanowiły dumę autora. „Z tej strony dwumasztowca podmuchy wiatru pokrywają niebieskie morze koronami z piany...”

peccem następuje opis, który właściwie miał postawić autora przy boku sławnych pisarzy.

Można mówić o szczęściu, gdy warunki nie zmuszają do dopisania stu wierszy do artykułu, którego autor umarł.

Następnie przychodzi jeszcze krzyżówka, czarna i błyszcząca pod walcem prasy korektorskiej. Macie przed sobą przedmiot, który rodzi w was uczucie o ciężarze gatunkowym literatury. — Mam na myśli tę ołowianą stronicę, wysokości kilku centymetrów. Klamry i śruby przy ramach trzymają ją całość, a człowiek żyje w ciągłym strachu, że przy podniesieniu to i owo może wylecieć. Całość waży z dobrych pięćdziesiąt kilo.

— Hop! Kolej na dwunastą! Podnieść!

Jeszcze chwila obawy. Pracownicy w dwójkę niosą tę stronicę, jak trumnę. Co za nieszczęście, gdyby ją rzeczywiście opuścili.

Oznaczałoby to godzinę opóźnienia w maszynie rotacyjnych, ekspedycja musiałaby czekać, pociągi odjechałyby bez numeru. Na szczęście wszystko minęło pomyślnie.

Ołów wraca do kotła stapiającego, jak woda do morza. Aż do przyszłego poniedziałku, gdy linotypy otrzymają nową porcję do przeżucia, która znowu powróci do odpadków.

Podczas gdy młody pisarz oplakuje utracone nadzieje na sławę, nie widzi on, jak w tramwaju czy w pociągu sprzedawczyni, czy wąż maszynistka szybko przerzuca nismo od początku do końca, poszukując humorystycznego kącika lub krzyżówki.

Joseph Peyre

Czy słyszeliście o

KROWY MĄDRZEJSZE OD KONI

Doświadczenia, przeprowadzone na pewnym uniwersytecie amerykańskim, wykazały, że krowa jest nie tylko taka mądra, jak koń, ale że jest nawet inteligentniejsza. Doświadczenia, polegające na odnajdywaniu schowanej paszy, ujawniły, że krowy wprawdzie nie pojmują szybkości od koni, ale rzecz pojętą lepiej pamiętają. Krowy zrobiły mniej pomyłek niż konie i nie śmiały zabrać się do paszy, znalezionej w obcych dla nich schowankach. Najwięcej rozumu zdawały się mieć krowy, dające najwięcej miekła.

NAJDROŻSZA KSIĄŻKA NA ŚWIECIE

Jeden z najbogatszych ludzi na świecie, Nizam Hyderabadu, jest nie tylko patronem literatów, ale autorem poezji w języku arabskim i perskim. Dla uczczenia swego jubileusza wydał niedawno wspaniałą antologię swych wierszy. Jest to najkosztow-

niejsza książka na świecie: każde jej słowo wyryte było najprzód stalowym rylcem w marmurze, a następnie odbite na specjalnym pergaminie. Każda strona dzieła posypana jest złotym proszkiem i obrzeżona piaskiem polszacowanym. Ilość egzemplarzy tego niezwykłego wydawnictwa jest ściśle ograniczona, a koszt wydania każdego z nich będzie przewyższał sumę 2000 funtów szterlingów. Jedną z książek przesłana ma być przez Nizama w darze królowi angielskiemu.

PRASA W JAPONI

W całej Japonii wychodzi 1179 pism, z których 208 w Tokio i 90 w Osaka. Wielkie dzienniki mają również wydania wieczorne.

Największe wydawnictwa są doskonale wyposażone. Np. „Asahi Shinbun” posiada, poza najbardziej nowoczesnymi maszynami, 19 samolotów, 500 gołębi pocztowych, 2 aparaty telewizyjne oraz instalację telefoniczną dalekosiężną.

A. Nowikow-Priboj

Czuszima

4)



Chory Mahatma Gandhi, wódz nacjonalistów hinduskich oraz prorok Indji współczesnych

Wreszcie dowiedzieliśmy się co się stało: wentylacja wyciągowa zepsuła się i zatrzymała, a wciągająca pracowała w dalszym ciągu i wessała do komór masę dymu. A stamtąd na górę już sam się ulatniał. Dowództwo przed chwilą wydało rozkaz, żeby składy zatopić wodą, ale teraz to już było niepotrzebne. Najbardziej ucieszyli się artylerzyści. Wiedzieli oni jak niedoskonały był nasz system zatapiania komór, połączonych rurami grupowej wentylacji. Przy takim systemie, zatapiając jedną komorę, napełnialiśmy wodą całą grupę komór i w ten sposób wszystkie te komory byłyby niezdadne do użytku.

Korzystając z przerwy w bitwie, ludzie pogasili wszystkie pożary i zaczęli wprowadzać porządek na okręcie. Górny pokład i mostki były zawałone odlamkami żelaza, poręczą, małokalibrowych armat. Wałowały się wszędzie kawałki oderwane od szalup, bloki, strzępki takelunku. Wszystko to poleciało za burtę. Zamiast zniszczonych schodów, wstawiano zawczasu przygotowane drabinki. Przestrzeliny, przez które przedostawały się fale, zatykano drewnianymi tarczami, hamakami, plastrami z płótna żaglowego. Artylerzyści krzżeli się dokoła tych dział, które można było naprędce naprawić.

Pancernik „Oriol” stał się teraz zniekształconym potworem. Wszystkie jego nadbudówki były zburzone, środkowy mostek zerwany i skręcony w

kółko. Obie liny kotwiczne były przestrzelone a wyrwana prawa kluzza poszła za burtę. Grot-maszty, przebity pociskiem na wysokości dolnego mostku, ledwie się trzymał, zagrażając zważeniem się ludziom na głowy. Tak samo jak z grot-maszty, zwiślały z niego, chwiejąc się na wietrze, strzępki takelunku.

Niektóre windy, uszkodzone pociskami, nie mogły już podawać z komór naboju do armat 75-milimetrowych. Prócz tego podajniki szynowe na pokładzie baterijnym były w wielu miejscach uszkodzone. Namiar wszystkiego, przy działach wielkiego i średniego kalibru, popsuly się celowniki. To okoliczność zmartwiła artylerzystów: jeżeli i dawniej nie można się było pochwalić celnością naszego strzelania, to jakże teraz na dalekie dystansy będziemy wyrzucać pociski w powietrze?

Krócej mówiąc, pancernik „Oriol” stracił więcej niż połowę swej siły bojowej.

Wypoczynek, jaki przypadkowo uzyskaliśmy, zbliżał się ku końcowi. Z prawej strony stylu zauważyliśmy pierwszy oddział admirała Togo. Sześć jego okrętów, nie zdradzając żadnych oznak uszkodzenia, płynęło kursem równoległym z naszym, stopniowo nas doganiając. Na „Orle” zadzwoniono na alarm. Sygnał alarmu zabrzmiał dla nas jak dzwon pogrzebowy. Ludzie zaczęli, niechętnie, ze smutkiem w oczach, zajmować swoje posterunki bojowe, żeby poznać ostatnią godzinę swego prze-

Tajemnica Pacyfiku

(Korespondencja własna „Naszego Życia”).

Ocean Spokojny lub Pacyfik dzieli, a zarazem łączy, Amerykę i Azję. Statki, zbudowane przez geniusz ludzki, prują wspaniałą masę wodną, przewożąc towary i ludzi. Dużo piękna jest na tym oceanie! Słoneczne wyspy Hawaju u brzegów Ameryki, dzikie, trudno dostępne, wyspy Nowej Gwincei, Borneo i inne u brzegów Azji.

Diesiątki tysięcy statków wychodzą i wchodzą do portów Pacyfiku. Miliony ton towarów płynię Pacyfikiem. Z Alaski płynię skóra, z Kalifornii wywożą odmiany ropy naftowej, konserwowane i suszone owoce; z Chile idzie salpeter; z Azji do Chin — herbata, a Japonja, ostatnio, zalewa świat swymi bajecznie tanimi wyrobami. Naprzykład: w Anglii można nabyć komplet bielizny japońskiej za Ls 1,60.

I zdawało się, że wszystko jest w porządku. Jednak, jeśli przyjrzymy się buletynom morskim, zauważymy, że tu, na Pacyfiku, dzieją się rzeczy tajemnicze. Oto giną bez śladu statki. Jeśli tak się działo w czasach, gdy nie było radja, nie nadawano temu wielkiego znaczenia. Czyż mało leży kadłubów na dnie mórz i oceanów? Lecz dziś, gdy statki dalekiej żeglugi, są zobowiązane przez prawo mieć radjo, zaginięcie statków bez śladu staje się tajemnicą.

tem?

Japonja posiada dwie wielkie agencje prasowe: „Rengo” i „Nippon Dempo”. Swego czasu rząd japoński sprawował ścisłą cenzurę prasy, dziś jednak korzysta ona z całkowitej wolności słowa.

KIEDY NASTĄPI KONIEC ŚWIATA?

W głównej świątyni Benares w Indjach znajduje się do dnia dzisiejszego piramida, składająca się z 64 cieniutkich blaszek złotych, złożona przez Brahmy. Blaszki są w środku przekłute tak, że można przez nie przewlec cienki drucik lub nitkę. Drucik taki utrzymuje blaszki w stanie nieruchomym. Blaszki te są różnych rozmiarów: większe, mniejsze i zupełnie małe tak, że ułożone na sobie tworzą naprawdę regularną piamidę. Otóż Brahma oświadczył kapłanom, że wtedy, gdy blaszki, składające ową piramidę, zostaną przeniesione całkowicie, wedle regul, jakie osobno kazał spisać, nastąpi koniec świata.

(Dokończenie na str. 10)

znaczenia. A punktualnie o szóstej z obu stron zarzmiały działa. Walczyliśmy prawą burtą i tą samą burtą odbieraliśmy ciosy przeciwnika. W pół godziny później dogonił nas i admirał Kamimura ze swojemi sześcioma krążownikami pancernymi.

„Borodino”, jako czołowy, najwięcej cierpiał wskutek skoncentrowanego ognia przeciwnika. Ale i w nasz okręt trafiało sporo pocisków. Zniszczeniu ulegała głównie jego prawa lekka burtka. Niekiedy zdawało się, że jakieś potworne zęby z hukiem wpijają się w niego, wyrwijając kawałki żelaza. Ratowało nas tylko to, że burty pancerne i nakrywający je pancerny pokład baterijny pozostawały nieszkodzone. Ale pokład baterijny wznosił się nad powierzchnią morza nie więcej niż na pięć stóp, podczas gdy fale sięgały do siedmiu-ośmiu stóp. W ten sposób okręt o wysokich burtach zamienił się w monitor o niskich burtach. Po pokładzie baterijnym swobodnie przelewała się woda, zwiększając na zakrętach nachylenie okrętu do granic niebezpieczeństwa.

W prawej głównej maszynie znajdował się starszy inżynier-mechanik pułkownik Parfienow, w lewej — jego pomocnik, sztab-kapitan Skliarewski. W czasie długiej podróży pancernika od Kronsztadu do Cuszimy obaj inżynierowie, nie dosypiając po nocach, wiele się napracowali nad tem, żeby doprowadzić do porządku oddział mechaniczny. Pod ich kierownictwem obsługa maszyn, w przeciwieństwie do artylerzystów i marynarzy innych specjalności, dobrze opanowała swoje czynności.

Starszy inżynier-mechanik, kierując wraz z maszynistami prawą maszyną, stał na swoim posturunku, gdzie były skoncentrowane manometry, telefony i tuby. Jego zatłuszczony kitel, włożony na gołe ciało, rozpiął się, czapka zsunęła się na tył głowy, obnażając duże lśniące czoło, po twarzy

W roku 1928 cały świat oszłomiła wiadomość o zaginięciu, i to bez śladu, duńskiego statku szkolnego „Kóbenhavn”.

Została zorganizowana akcja ratownicza. W wyprawie zaginionego statku brało udział 60 uczniów szkoły handlowej, z rodzin arystokratycznych, którzy, za przykładem duńskiego księcia, oficera marynarki wojennej, uznawali za słuszne i nie gorszące kształcenie się w tym kierunku.

Sześcioletni młodych, pełnych miłości i zapędu do morza, zginęło w głębinach oceanu. Po kilkuletnich poszukiwaniach, na podstawie domysłów, ogłoszono, iż statek zatonął z powodu wysokich masztów. To znaczy, że się przewrócił.

Czy tak było naprawdę, zostanie tajemnicą.

Rok temu zginął bez śladu statek tankowy. Nie złapano sygnałów o ratunek. Dlaczego nie zaalarmował przez radjo? Przypuścimy, że dynamo na statku się zepsuło i radjo nie funkcjonowało. Jednak na każdym statku jest jeszcze inny aparat nawodowy, zwany notsender, który czerpie energję z akumulatorów. Więc jest zawsze możność wezwania na ratunek!

Po roku zatonięcia, w grudniu ub. r., sąd w Londynie rozpatrywał tę sprawę. Otóż sąd orzekł, jak donoszą gazety angielskie, że właściciel statku „La Crescenta”, przeznaczonego do przewozu odmian ropy naftowej, pojemności 5800 ton, który w zeszłym roku w grudniu wraz z 29 ludźmi załogi zatonął na Pacyfiku, w drodze z San Luic (California) do Osaki (Japonja) — ma zapłacić 3400 funtów angielskich kary:

2750 na korzyść departamentu morskiego, 300 funt. dla rodzin oficerów, 350 funt. dla związku marynarzy.

Właściciel statku twierdził, iż statek zatonął z winy przyrody, siły wyższej.

Jednak sędzia był zdania, iż przyczyną katastrofy było przedelowanie statku oraz słabe ściany, dzielące kotłownię od pomieszczenia ładunkowego.

Takie jest przypuszczenie sędziego. Czy istotnie było tak, trudno jest wiedzieć. A byłoby wszakże śmieszne, gdyby sędzia przyznał, że statek zginął w tajemniczych okolicznościach.

Jednak, że jest coś tajemniczego w tych zaginięciach statków na Pacyfiku — dowodzi tego dość spora liczba niewyjaśnionych katastrof.

Niedawno, pewien przedsiębiorca angielski wyposażył specjalny statek, który udał się na ocean Spokojny dla zbadania przyczyn tajemniczego znikania okrętów. Niebawem usłyszymy prawdopodobnie o tym statku.

Sternik.

splywały grube krople potu, osiadając gęstą rosą na brodzie. Często ocierał się czystą ścierką i zatroskanym okiem rzucał na manometry, wskazujące ciśnienie pary w kotłach i ilość obrotów śruby. Od czasu do czasu rozlegały się dzwonki, komunikujące rozkazy z mostku bojowego, żeby zmniejszyć lub zwiększyć szybkość okrętu. Ale to nikogo nie niepokoiło. W czasie bitwy oczekiwano na donioślejszy sygnał — zupełnie zatrzymać maszyny, albo puścić je wstecz. Podobne rozkazy są wydawane w wyjątkowych wypadkach i powinny być spełniane dokładnie i szybko, jeżeli chce się jeszcze trochę żyć na świecie. Parfienow, obserwując działanie mechanizmów, z niepokojem spoglądał na swoich podwładnych. Jak się zachowają w momencie niebezpieczeństwa? Czy nie potracą głów, czy nie ulegną panice, uciekając na górę? Czy można będzie zatrzymać ich wówczas tylko groźnym okrzykiem, czy też trzeba będzie uciec się do pomocy rewolweru?

W maszynach i przy piecach wykonywano pracę tyłów okrętowych, była ona jednak niemniej naprężona niż na górze. Ciśnienie pary w kotłach nie spadało poniżej 230 funtów. Dwa stalowe serca, blyskające przy świetle elektrycznym nasmarowanymi częściami i wprawiając pancernik w ruch, pracowały sprawnie, bez stuku i nadmiernego nagrzewania się. Koło nich gorliwie uwijali się maszyniści przy temperaturze przeszło czterdziestu stopni Reaumura, półnady, tylko w spodniach roboczych. Odcieci od świata zewnętrznego, nie wiedzieli co się dzieje na górze. Można było tylko słuchem odróżnić wystrzały własnych dział od wybuchów pocisków nieprzyjacielskich. Tu, w głębi okrętu, poniżej linii wody, pod pokładem pancernym, którego łuki na czas bitwy były zakryte ciężkimi płytami stalowymi, poza pancernym pasem burt, w tym świecie mechanizmów i pary nie było ani wybuchów, ani rannych, ani zabitych.

(DCN)



Olimpijska pochodnia, przy pomocy której z Grecji sztabela sportowa przyniesie ogień z Olimpu dla zapalenia znicza na Olimpiadzie Berlińskiej.

Od czego się umiera

Starej hrabinie mówił wesóły przyjaciel:

— Śmierć przychodzi znieczeka, zaskakuje. Gdy ktoś uważa, skupia w krytycznym momencie całą siłę woli — nie daje się, jest uratowany i żyje. Niech więc pani uważa, a wszystko będzie dobrze.

— Wierzę panu, odparła hrabina, ale jestem bardzo roztrzępana, boję się, że będę miała chwilę nieuwagi i — jednak umrę.

I mimo ostrzeżeń — rzeczywiście umarła.

Do tejże kategorii — śmierci z nieuwagi — zaliczyć trzeba zgon człowieka, którego trzepnie dachówka, spadająca z dachu (nie patrzal w górę), postrzelenie na polowaniu (myśliwy nie uważał!), rozbicie się samolotu (nie zauważyli pasażerowie, że startują w pechowy dzień), śmierć na froncie (żołnierz nie zauważył, że sterczy na linii strzału wroga) i t. d.

Bywa i śmierć z wrażenia, że umarł ktoś inny.

Niedawno pewien mecenas wrócił o 2-giej w nocy do domu. Poprosił starą służącą o filiżankę herbaty. Poczuła Agata przyniosła, potknęła się o próg, padła — martwa. Mecenasu nie łączyły z Agatą żadne inne stosunki, niż służbowe, ale tak się przejął nieprzyjemnym wypadkiem, że dostał ataku sercowego i też skończył.

Jeszcze jaskrawszy wypadek miał miejsce przed miesiącem. W jednej kamienicy na tych samych schodach, o piętro tylko różnicy, mieszkali od 20-tu paru lat trzej lokatorzy. Wszyscy trzej zachorowali na grype. W sobotę umarł o 4-ej popołudniu 50-letni stolarz na 3-ciem piętrze. Żona chorego krawca, na 2-gim piętrze, niepoprawna gaduła, opowiedziała to, naturalnie, zaraz małżonkowi — ot tak, by go rozzerwać, zabawić. Krawiec umarł niezwłocznie. O 7-ej wieczór już był zimny.

Babsztylasy niezwłocznie doniosły o tym zdumiewającym zbiegu okoliczności 70-letniemu stróżowi, mieszkającemu na 1-em piętrze.

Śmierć schodzi z góry, wyszeptal przerażony stróż, zabrała młodszego, nic mnie nie uratuje!

I choć miał tylko mochy katar — umarł o 9-ej wieczorem. Z parterowego mieszkania uciekli lokatorzy w tejże chwili — do dziś dnia nikt nie chce go odnająć.

I pomyśleć, że są naiwni ludzie, co sądzą, iż u. miera się z chorob...

Czyście słysze

(Dokończenie ze str. 9)



Przenoszenie złotych blaszek i umieszczanie ich na innych drucikach, trwa od wielu już lat, ale do tej pory nie została wieża — składająca się, jak powiedzieliśmy, tylko z 64 blaszek! — przebudowana. Dla całkowitego bowiem wykonania zadania przy ścisłym stosowaniu się do przepisów Brahmy, należy wykonać 20.293.775.907.454.475 ruchów, połączonych z przenoszeniem blaszek. Jeżeli teraz zważymy, że nawet najbardziej wprawiony w pracę kapłan musi na jeden ruch zużyć przynajmniej 5 sekund — to, gdyby kapłani pracowali dzień cały, bez przerwy nad zadaniem Brahmy, mogliby wykonać tylko 17.280 mutacyj, a w jednym roku najwyżej 6.307.200.

Na wykonanie więc całkowitego zadania Brahmy potrzeba byłoby aż 3.217.395.650.174 lat, czyli: trzy tryliony, dwieście siedemnaście miliardów, trzysta dziewięćdziesiąt pięć milionów, sześćset pięćdziesiąt tysięcy, sto siedemdziesiąt cztery lata. W tym momencie nastąpiłby kres świata ziemskiego, jego koniec ostateczny. W pojęciu więc normalnego mózgu znaczyłoby to, że koniec świata nastąpi kiedyś, w nieskończoności lat.

WIATR

Wiatr zgina drzewa przy szybkości 7 m. na sek., zrywa liście przy 12 m. na sek., łamie konary przy 20 m. na sek., wyrывa drzewa z korzeniami 27 m. na sek., burzy domy przy 32 m. na sek., a przy 40 m. na sek. niszczy wszystko.



Miljoner — który chce być ubogim

Tysiące ludzi marzy o tem, aby zdobyć majątek, w najśmielszych marzeniach roi się im, że zostali milionerami. Miljoner! — wyraz magiczny dla szarego tłumu. Być milionerem, to znaczy być szczęśliwym wybrańcem, dla którego wszystko jest dostępne, dla którego niema rzeczy niemożliwych, zachcianek nie do spełnienia.

A tymczasem — o dziwo! — znalazł się milioner, któremu ciąży jego miliony, który chce się ich pozbyć. — Chce? — raczej chciałby się ich pozbyć, bo to nie taka łatwa sprawa pozbyć się majątku.

Jest więc w Anglii znany król miedzi, John Evans, posiadacz kopalni i ferm w Gujanie Brytyjskiej, domów, majątków, fabryk, przynoszących mu olbrzymie dochody. Majątek krezusa oceniano na kilka milionów funtów, dochody roczne na setki tysięcy. I oto pewnego dnia Evansowi zbrzydła jego fortuna. Dość że porozdawał fundacjom filantropijnym nieruchomości, majątek płynny — ogółem trzy miliony funtów. Dla siebie zostawił tyle tylko, aby mieć 400 funtów (10.000 zł.) dochodu, opuścił swój pałac w Londynie, nabył skromną fermę na wsi i odsunął się od świata i jego spraw.

Szczęście w zakątku trwało niedługo — zaledwie osiem miesięcy. Fortuna nie dała spokoju swemu wybrańcowi. Oto z Gujany nadeszła wiadomość, iż na terenach, należących do Evansa, odkryto nowe, niezwykle bogate kopalnie miedzi. Co robi Evans? Sprzedaje kopalnie za 400.000 funtów i otrzymane pieniądze przekazuje w całości na szpitala londyńskie.

Albo się ma szczęście, albo się go nie ma. Zaledwie zdążył odrzucić od siebie owe 400.000 funtów, gdy w miesiąc później dowiaduje się, iż na loterii, której los posiada, wygrał okrągłą sumkę 20.000 funtów. I tym razem odpycha od siebie dary Fortuny, przeznaczając wygraną na budowę przytulku dla dzieci.

Cóż jednak może upór człowieka wobec uporu ślepego losu! Evans otrzymuje spadek po dalekim kuzynie, kilkanaście tysięcy funtów. Ma jeszcze w sobie tyle zaciętości i uporu, że i tę sumę przeznaczą na jakiś cel humanitarny. Pragnie za wszelką cenę utrzymać obrany przez siebie tryb życia w murach zacisznego domku wiejskiego.

Nie stało się jednak zadość najgorętszym pragnieniom Evansa.

nieniom Evans jednym z dokonano procent.

Tym razem poddał się, zamieszkał w kory ułożył

Taka to przez cale

„Klub 13 grudnia bowiem w 13 był dniem pność!

Tego wia londyńskim zwalczanie tna sposobn tek są calki jako wrogo

Rzucając trzynastu 13-go, w pi których jest nastu. Jedn Włoch i nat

Do „Klub adwokatów, tystów. — Klubu, walcz bami z zab zywać bezp

Podczas moce. Na przesadni siedli do sto tą o ścianę, tworzył nad tem dopiero

W związku zaznacza, że tłumaczy si konserwatyw

Prawdziw dyńska, Ni ka, któryby

7 najbogatszych

Jakkolwiek spowodu kryzysu liczba „milionerów“ znacznie których niezliczone bogactwa kreuja na „królów“ finansowych.

Pierwszy z lewej to Dżon Rokfeller, syn króla nafty, Trze światowej niezliczone krocie — Dżon Pirpont Morgan, znakomity mitego amerykańskiego fabrykanta aut. Dalej idzie najbogatszy lord Derby — popularny i najbogatszy anglik, zawdzięczający sw finansów U. S. A. A. Melons, potentat finansowy.

Jak powiadają ludzie znający się na rzeczy — dziesięć tych wtedy pozostałoby im dosyć na więcej niż „skromne“ życie.



Od góry: Narty dla dzieci zostały przygotowane przez jednego z „Mikołajów“ na Boże Narodzenie w Niemczech na wzór podobnych zabawek na kółkach dla jazdy na gładkiej powierzchni wyasfaltowanych ulic.

Niżej: Nieoczekiwanie zaskoczony powodzią kogut.

Zdjęcia dokonano w jednej z miejscowości angielskich, którą doknęła klęska żywiołu.

o tem?

Jeszcze raz spadł nań „cios“: w przedsiębiorstwach przemysłowych zyski, który podniósł zyski o sto

milijoner nie wytrzymał ataku — przegrał się zpowrotem do Londynu, o w pałacu swym, z bólem i po ciężkim lożu milionów.

Wielka jest fortuna. Przed jednym z nich, innych całe życie ściga.

Wątek przesądów

Wypowiedział wojnę zabobonom — dniem godnym uwagi. Wypadł — A więc według starego zabobonu — feralnym: i 13 i piątek! Okrop-

nie odbył się wielki bankiet w dniu 13-go, który postawił sobie za cel — wygrać. Była to rzeczywiście święta wyprawa, że i trzynastka i piątek — szkalowane i traktowane — w oczach ludzkiego.

Wobec zakorzenionemu przesądowi, w klubie uczciwość wesoła — Stawili się wszyscy członkowie, — nazwa klubu wskazuje — trzynastki wezwano telegraficznie z — przyjechał.

Wśród kilku wybitnych lekarzy i znanych dziennikarzy i paru artystów zobowiązali się, wstępując do — z mordowaniem wszelkimi sposobami, w każdej jego postaci, i wykonywać przesądów.

W dniu umyślnie „prowokowano“ zlecono trzy świece, czego ludzie — panicznie. Zebrani, zanim zeszli odważnie pod drabiną, oparłszy, każdy z uczestników o — parasol i wyrzucił solniczkę. Po — to jeść.

W dniu bankietem prasa londyńska — cy są naogół bardzo zabobonni. — może poczęści znanym angielskim — kultem tradycyj.

W dniu przysądów jest giełda londyńska — dziecie tam ani jednego człowieka — w kieszeni kawałka węgla.

Jest to amulet, z którym giełdciarz londyński nigdy się nie rozstaje. Jeżeli go przypadkiem zgubi, przerwie natychmiast najkorzystniejszą nawet transakcję i pobiegnie po nowy talizman!

Natomiast nowy ołówek jest groźną siedzibą złych sił. Nikt też na giełdzie londyńskiej nie robi notatek nowym ołówkiem. Kto bowiem nie chce lekkomyślnie zdrzeć z tajemniczymi mocami i drogą za to zapłacić — musi posługiwać się małą resztką ołówka. Im mniejsza, oczywiście, tem lepsza.

Nie dziwny się zbytnio giełdciarzom. Dlaczego mają być lepsi od wielu bardzo wybitnych ludzi, którzy hołdowali wszelakim przesądom? Zabobony lęk przed trzynastką nie jest bynajmniej smutnym przywilejem prostactwów.

Gabriel d'Annunzio, wysyłając list 13-go, datuje go — 12 + 1. Wiktor Hugo, Dumas, Balzac, Musset wstawali od stołu, gdy spostrzegli, że biesiadników jest trzynastu.

Z drugiej strony wiemy, że pewni wielcy ludzie uważali trzynastkę właśnie za liczbę specjalnie szczęśliwą. Było to nietylko odrzucenie przesądu, ile jego — odwrócenie.

O ile trzynastka, z małymi wyjątkami, ma wszędzie fatalną reputację, o tyle co do feralnych dni panują sprzeczne poglądy. Gdy w jednych krajach piątek budzi trwogę, w innych, nprz. we Włoszech, uchodzą za dzień właśnie najszczęśliwszy. Wiedzą o tem włoscy kolektorzy loterii państwowej, którzy w piątek mają największe obroty.

Nie wiadomo też, co sądzić o poniedziałku. Jedne narody umieściły go na „czarnej liście“, inne zaś uważają go za całkiem nieszkodliwy.

A może „feralność“ dni zależy od szerokości i długości geograficznej?



o ludzi świata

...a, to jednak nie zniknęli oni całkowicie. Oto na zdjęciu widzimy 10 osób,

...olei to największy kredytor Europy, człowiek, który zarobił na wojnie — Czwarty — to znany wszystkim i popularny Edfel Ford, syn znakomitego Japonji — Kogami, grecki fabrykant broni — Bazyli Sacharow, — fortunę przodkom i obecnie żyjący „jedynie“ z procentów oraz b. minister

...mogłoby bez wielkiego wysiłku uregulować długi całego świata, a i



Od góry: Stary rok, 1935, odchodzący w wieczność, jeszcze na chwilę zatrzymuje się przed niezapisaną kartą swego następcy, roku 1936, i z dobroliwym, poważnym uśmiechem myśli o nowych 366 dniach

Niżej: 5-letni chłopak w roli wychowawcy młodego Iwiątka



SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

Kurs gospodarstwa wiejskiego

Nawożenie

Z tablicy, zamieszczonej w poprzednim numerze „N. Ż”, widzimy, że dużo potasu wymagają okopowe, koniczyna, saradela, lucerna i bobik; azotu — motylkowe, kłosowe i okopowe; wapna — lucerna i koniczyna.

Należy jednak dodać, że tabela wymieniona, wykazując ilość pobieranych składników przez poszczególne rośliny, nie jest bynajmniej dostatecznym miernikiem i wzorem ilości i jakości nawożenia, trzeba bowiem brać pod uwagę zasoby gleby oraz właściwości niektórych roślin, co do pobierania i przyswajania składników (np. motylkowe czerpią azot z powietrza, to też, pomimo dużej ilości azotu w ich plonach, nawożenia tym składnikiem potrzebują mało). Niemniej jednak daje ona ogólny pogląd i orientację, która znajduje całkowite potwierdzenie w praktyce. Widzimy, że, pomimo sporych odchyień, wszystkie cztery składniki, t. j. azot, potas, fosfor i wapno występują w pewnej ilości i określonym stosunku w plonie danej rośliny.

Dochodzimy do tego, co powiedzieliśmy przedtem, że tylko razem wzięte wyżej wspomniane składniki stanowią całkowitą i wszechstronną pokarm dla roślin. Wkroczyliśmy na teren prawa minimum. Przyjrzyjmy się znaczeniu tego słowa bliżej i zobaczymy, jakie znaczenie posiada ono w praktyce.

Profesor Dr. Górski w swoim popularnym dziełku p. t. „Nawozy i nawożenie” prawo minimum charakteryzuje w następujący sposób: „Przypuśćmy, pisze prof. Dr. M. Górski, że w glebie znajduje się tyle azotu, że wystarczy go na plon żyta w wysokości 10 korey z morga, natomiast kwasu fosforowego wystarczłoby na 15 korey, a potasu na 20. Pomimo, że w glebie znajduje się dużo fosforu i potasu, to jednak plon żyta będzie tylko taki, na jaki pozwoli zasób azotu w glebie, to jest wyniesie 10 korey z morga. Chcąc powiększyć plon do 15 korey z morga, musimy dostarczyć brakującego azotu w postaci jakiegoś nawozu, zawierającego azot. Zapomocą nawożenia azotowego nie możemy jednak otrzymać plonu większego niż 15 korey, gdyż na to nie pozwalają zapasy fosforu w glebie, wystarczające tylko na 15 korey żyta. Chcąc otrzymać plon większy niż 15 korey, trzeba, obok nawozu azotowego, wysiać nawozy fosforowe. Zapomocą nawozów fosforowych i azotowych możemy dojść do 20 korey żyta z morga, ale tego plonu powiększyć nie możemy, gdyż zapasy potasu wystarczają tylko na 20 korey. Chcąc jeszcze większe otrzymać plony, musimy, obok nawożenia azotowego i fosforowego, zastosować nawozy potasowe.”

Z przykładu tego widzimy, że plon rośliny zależy od tego składnika pokar-

mowego, który znajduje się w glebie w najmniejszej ilości.

W wybranym przez nas przykładzie, azot był tym składnikiem pokarmowym, który znajdował się w najmniejszej ilości i on to nie pozwolił na plon większy od 10 korey. W innym wypadku nie azot, lecz fosfor lub potas może się znajdować w najmniejszej ilości, wtedy one to nie będą dopuszczały do otrzymywania większych plonów.

To, cośmy powiedzieli o regulowaniu plonu przez składnik, znajdujący się w najmniejszej ilości, nosi nazwę prawa minimum.

Trudno byłoby coś do tego dodać lub też ująć. Prawo to odnosi się nie tylko do pokarmów, ale do wszystkiego tego, co ma wpływ na wzrost i rozwój roślin.

Naturalnie, w praktyce to wygląda mniej przezroczyście i mniej podlega matematyce wskutek szego bardzo łatwo po-

Wiadomości bieżące

Na froncie gospodarczym

W tygodniu rozpoczęły się w Rydze narady o charakterze gospodarczym z delegacją Belgji.

Rejestracja hodowców buraków cukrowych skończyła się 4 stycznia b. r. Liczba zarejestrowanych hodowców osiągnęła 55.000 osób.

Do dnia 1 marca cena jaj eksportowych ustalona została na 2,40 Ls za kilogram. Na eksport sprzedawane jaja nie mogą ważyć mniej niż 50 gramów.

Na 1 stycznia b. r. łotewska marynarka handlowa liczyła 111 statków o ogólnej pojemności 172.278 ton. Najstarszym statkiem łotewskim jest „Indra”, zbudowana w roku 1870, najnowszymi, wybudowanymi w r. 1920, „Helena Faulbaum” oraz „Liwonja”.

W lecie b. r. przewiduje się spędzenie po Daugawie przeszło 100 tratw drzewa i budulca z Polski, sprzedanego dla eksportu zagranicę przez port ryski.

W okręgu Daugawpilskim pracuje 100 n.azpulków, z których 61 w powiecie Daugawpilskim i 39 w Ilukstes.

16 firm ryskich wypieka 118 rodzajów chleba. Ceny na chleb utrzymują się na jednakowym poziomie. Za klg. białego chleba płaci się od 40 do 60 sant. Cena chleba żytniego dochodzi do 20 sant., specjalne inne gatunki — od 24 do 35 sant. za klg.

Budżet m. Griwy zbilansowany został w sumie 46.646. latów. 15 stycznia b. r.

mylkę. Wiadomości o składzie gleby i o właściwościach poszczególnych roślin oraz ścisła obserwacja, będą tu nieodzownym warunkiem racjonalnego, a więc taniego nawożenia.

Zaznaczam tylko, że na glebach gliniastych użycie potasu nie należy do kroków praktycznych, gdyż gleby takie zwykle w potas obfitują. Jedynym wyjątkiem w tym wypadku byłyby buraki cukrowe. Do tych rzeczy wrócimy w najbliższej przyszłości, t. j. przy omawianiu użycia poszczególnych nawozów, jako też przy uprawie poszczególnych roślin.

Dziwnem się może zdawać, że, przy omawianiu prawa minimum, przemilczeliśmy o wapnie. Na usprawiedliwienie da się powiedzieć, że wapno prawu minimum podlega tylko częściowo. Posiada ono specjalne znaczenie i właściwości, o czym będzie mowa w następnym rozdziale.

Po omówieniu tych, ogólnikowych, ale niezbędnych rzeczy, przejdziemy do szczegółowego działu nawożenia, t. j. do omawiania form i postaci poszczególnych nawozów oraz racjonalnego ich stosowania w praktyce.

W pierwszym rzędzie zajmiemy się obornikiem. (DCN)

rozpoczęły swoją działalność trzy punkty dożywiania w Griwie, Niderkunach oraz w Judówce. W ciągu dnia punkty te wydają 1000 gorących dań dla biednych oraz dzieci niezamożnych rodziców.

W roku b. przewiduje się budowa względnie przebudowa 150 mostów ogólnej wartości 920.000 latów.

Z życia PTR w Łotwie

Kółko w Krasławie

(ob.) Dn 12 stycznia 1936 r. w Krasławie, w lokalu „Domu Polskiego” przy ul. Vienības 14, odbyło się Walne Zebranie członków Kółka Polskiego T.wa Rolniczego w Łotwie. Po zagajeniu zebrania przez p. W. Balińskiego, na przewodniczącego Zebrania obrano p. H. Maciejewiczównę. Drogą tajnego głosowania do Zarządu obrani zostali: p. p. Rudzit Henryk — prezes, Baliński Wilhelm — wiceprezes, Miltowicz Klemens — skarbnik, Gajlewicz Janina — sekretarz, Swil Juljan — członek Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. P. Proniuk Adolf — przewodniczący, Czyżewski Piotr i Maciejewiczówna Helena — członkowie.

Zebranie uchwaliło szereg wniosków w sprawie zakupu nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych, hodowlanego materiału zarodowego i t. p. Między innymi poruszono sprawę propagowania i podniesienia działu gospodarstwa domowego. Poruszono także sprawę ew. zorganizowania lokalnej kasy oszczędnościowej Kółka, w której to sprawie polecono Zarządowi zwrócić się o szczegółowe informacje do Zarządu Centralnego P. T. R. w Łotwie.

Juljan Janowski

Uprawa buraków cukrowych w Łotwie

Zanim przejdę do omówienia uprawy buraków, chcę pokrótce zaznajomić czytelników z historią powstania produkcji przemysłu cukrowego w Łotwie. Ta gałąź przemysłu nie była znana u nas przed wojną światową. Warunki klimatyczne naszego kraju nie pozwalają osiągnąć wysokiego % cukru, jaki z łatwością osiągnęli rolnicy innych polaci ówczesnego państwa, a zatem konkurencja była wykluczona. Po powstaniu niezależnej Łotwy, warunki się zmieniają, przeprowadzone badania kultywowania buraka cukrowego dają mniej lub więcej zadawalające rezultaty, a zatem i możliwość produkowania własnego cukru. Lecz ta idea napotyka początkowo na duży sprzeciw i na dużo sceptyków, którzy nie wierzą w te możliwości. Dopiero w dobie kryzysu, kiedy ucieczka kapitałów zagranicę staje się poważnym zagadnieniem państwowym, idea ta uzyskuje bardziej przychylny nastrój. Jako próba, powstaje pierwsza fabryka cukrowa w Jelgawie. Przechodzi ona bardzo ciężkie koleje losu, bowiem każdy rolnik z natury rzeczy jest konserwatystą i nie tak łatwo daje się nastawić na nową, nieznaną mu, produkcję buraka cukrowego. Jednak niezaprzeczone korzyści, jakie odniosły okoliczne warstwy rolne, zainteresowały w końcu rzesze rolników i wkrótce produkcja buraka natyle wzrosła, iż rząd był zmuszony do budowy drugiej cukrowni w Krustpilsie, a wślad za tem — w Liepai. Dzisiaj uprawa buraka wtargnęła w najbardziej oddalone zakątki kraju, lecz daleko nie do każdego gospodarstwa: zabrali się do tej intratnej gałęzi produkcji rolnej ludzie przedsiębiorczy i postępowi. Dodać należy, że niema obawy, aby produkcja buraka cukrowego w Łotwie mogła się nie opłacić, ponieważ, dla zainteresowania rolnika uprawą buraka, zarząd monopolu cukrowego poszedł na wielkie udogodnienia. Jedną z największych dogodności jest przyjmowanie buraka nie podług zawartości cukru, lecz wagi; nie zmusza to więc mało wykształconych rolników do wytwarzania warunków, w których buraki podniosłyby % cukru, głównym ich zadaniem jest wyprodukowanie jaknajwiększej masy, co jest, oczywiście, dużo łatwiejszem, zwłaszcza w Łotwie, gdzie okres wegetacyjny trwa niezmiernie krótko i przy małym naswietleniu słonecznym. Dzisiaj uprawa buraka została uszczuplona dla każdego pojedynczego gospodarstwa w celu umożliwienia jaknajwiększej ilości gospodarstwom rolnym produkowania buraków i na to, żeby buraki do cukrowni były przyjęte. Obowiązkiem każdego jest zarejestrowanie się w urzędzie gminnym, poczem zarząd monopolu cukrowego wyznacza ilość ton buraków na każde poszczególne gospodarstwo, proporcjonalnie do ilości posiadanych hektarów. Określony tonaż otrzymuje maksymalną cenę — co na rok 1936 wyniesie 54 łaty za tonę. Buraki wyprodukowane ponad przyznany tonaż, są również przyjmowane, lecz za niższą cenę, która nie przekracza 24-ch łatów. Nasiona buraków, jak też nawozy pomocnicze, przydziela zarząd monopolu w tej

ilości, na jakie gospodarstwo otrzymało prawo, a wartość zostaje odliczona z sum, wypłacanych na jesieni przy dostawie buraków; umożliwia to rolnikom produkcję nie angażując własnej gotówki, o którą tak trudno w okresie przedwiosna. Słów kilka należy powiedzieć o opłacalności, która nie ogranicza się jedynie na wyreżonej gotówce za sprzedane buraki, ale sięga o wiele głębiej. Należy zaznaczyć, że rentowność buraka nie może być uogólniana, albowiem zależy ogromnie od warunków miejscowych, to jest: od łatwości rąk roboczych, odległości od koleji i, oczywiście, od gleby u nas, jakkolwiek żyznej, lecz o bardzo niskiej kulturze. Głównym niedostatkiem naszego rolnictwa — to zła uprawa mechaniczna, zachwaszczenie pól i nieracjonalne nawożenie. Z chwilą, gdy gospodarz decyduje się na uprawę buraka, następuje wytrącenie z rutyny: biorąc się do uprawy nieznanego mu rośliny, idzie za wskazówkami agronoma i tem samem podnosi kulturę roli. Ponieważ burak cukrowy naogół trudno przyswaja pokarmy, gleba musi mieć dużo zapasów łatwo rozpuszczalnych składników mineralnych, jak też staranną uprawę: rola, po zdjęciu plonu, pozostaje o bardzo dobrej konsystencji, bogata w składniki pokarmowe, dając znaczną zwykłą plonów zbóż, zasiewanych po burakach. Następnie wielkie korzyści dla gospodarstwa przynoszą liście; należy uważać to za przedni pokarm dla bydła, zwłaszcza w okresie zimowym, zadawany w postaci kiszonki. To są wszystkie pozycje, które podnoszą w bardzo szybkim tempie kulturę roli, przy tym samym nakładzie pracy i pieniędzy otrzymuje gospodarstwo zwykłą plonów ze zboża i mleka. Miałem możliwość obserwowania, jak słabe i gasnące gospodarstwa, przy uprawie buraka cukrowego, szybko jęły się podnosić, wyszły z nędzy i dziś już zajmują czołowe stanowisko.

Przechodzę skolei do uprawy buraka cukrowego. Pierwszym zadaniem rolnika będzie, oczywiście, obranie odpowiedniej gleby; w naszych warunkach jest to jedno z najaktualniejszych zagadnień. Gleby podmokłe i bezwapienne nie nadają się na ten cel; również piaski, dobre do uprawy żyta i ziemniaków, nie dają pożądanego rezultatu przy uprawie buraka. Wszystkie inne odmiany gleby mogą być użyte.

Naogół trzeba pamiętać, że burak stawia wielkie wymagania co do fizycznych własności gleby, jej zasobności w składniki pokarmowe i zapotrzebowanie wody. Pożądaną strukturę fizyczną pozyskać możemy za pomocą racjonalnej uprawy mechanicznej, wykonywanej nie szablonowo, jak to w naszych stronach się czyni, lecz ze zrozumieniem, dla czego taka lub inna czynność jest wykonywana. Dla plonu buraków ma wybitne znaczenie grubość warstwy ornej, czyni ją bowiem bardziej przewiewną, zasobną w składniki pokarmowe, łatwo przyswajalne, co ma ogromny wpływ na rozwój buraka cukrowego, który, jak wyżej wspomniałem,

z trudnością pobiera pokarmy i przeto musi je mieć w glebie w dużych ilościach i w łatwo przyswajalnych związkach; na to oczywiście, aby uzyskać wysokie plony buraka, nie będzie wystarczającym ograniczyć się do składników pokarmowych, zawartych w ziemi, lecz należy się uciec do nawozów pomocniczych. Obornik musi być stosowany na jesieni, pod orkę zimową, a wiosną nawozy sztuczne. Lecz i w tym wypadku, aby uzyskać pożądaną nadwyżkę plonu, musimy bacznie zważać na uprawę mechaniczną, bo użycie nawozów sztucznych do gleby niedostatecznie przygotowanej nieraz może zaszkodzić, niż dać pożądaną rezultat. Okres wegetacyjny buraka wacha się od 160 do 180-ciu dni, a zatem na nasze krótkotrwałe lato jest nazbyt duży, więc w żadnym wypadku nie możemy zaczynać uprawy roli wiosną; rola winna być przygotowana w jesieni. Jeśli burak przychodzi po koniczyne, to warunkiem jest, po ostatnim zbiorze koniczyzny, wykonać nodorywkę, a następnie, po wywiezieniu obornika — orkę zimową. Po ziemniakach wystarcza orka zimowa. Zaznaczyć należy, iż stanowisko buraka jest pożądanym po ziemniakach, te bowiem zostawiają rolę czystą i po nich burak potrzebuje znacznie mniej pielęgnowania. Buraki po ziemniakach przychodzą bez obornika, wówczas jednak w większej ilości daje się obornik pod ziemniaki. Wiosną należy jaknajszybciej przygotować rolę, nie stosować zbyt ciężkich orok, które wysuszają niepotrzebnie rolę, oraz, po ogrzaniu się ziemi do 5 Cel. — bezzwłocznie zasiewać buraki.

Nawozy pomocnicze stosuje się w następujący sposób: sól potasową rozsiewa się na 8—10 dni przed zasiewem buraka i zaraz przykrywa się broną; dawać nie więcej jak 200 kilogr. na hektar.

Superfosfat rozsiewa się przed samym siewem buraków do 500 kilogr. na hektar. Sól czylijską pożądaną jest rozdzielić na trzy części i dawać: pierwszą po wzejściu buraka, drugą po przerwaniu, a trzecią po kilku tygodniach od powtóronego stosowania; na hektar wystarcza 150 kilogr. Wielka korzyść nie tylko dla buraka cukrowego, lecz dla podniesienia kultury rolnej, będzie z nawożenia wapnem: czyni ono glebę gruzelkowatą i pobudza do aktywności zawarte w niej składniki mineralne. Zaznaczyć tu należy, że wapno okaże swe działanie, jeśli ziemia nie są podmokłe. Ziemia podmokła należy pierwiej zmeliorować. Tak samo zalecana głęboka orka musi być z ostrożnością stosowana; jeśli uprzednie orki były płytkie, to nie pogłębiać z gwałtownością, a spulchniać głębsze warstwy pogłębiaczami.

Oczywiście, uprawa buraka cukrowego nie została całkowicie wyczerpana w krótkim tym opisie i nie było to głównym moim zadaniem; natomiast głównym celem jest zainteresowanie rolników — Polaków w Łotwie uprawą buraka, albowiem jest to jedna z najbardziej intratnych branż dzisiejszego rolnictwa, a tem samem jedna z najkrótszych dróg, dojścia do dobrobytu.

Kącik kobiecy

O bólu gardła

Należy sobie dokładnie uświadomić, że taka powszechna i drobna napozór dolegliwość, jak ból gardła, może być początkiem rozmaitych, mniej lub więcej poważnych, schorzeń i dlatego nie powinno się jej nigdy lekceważyć.

Przyczyną bólu gardła bywa zawsze opuchnięcie i zaczerwienienie błony śluzowej gardła, oraz powiększenie, rozpułchnienie, a nieraz i owrzodzenie migdałów. Zimne powietrze, kurz i rozmaite zarazki chorobotwórcze wpadają tam bez pośrednio, szczególnie kiedy oddychamy ustami. Nagłe ochłodzenie i oziębienie gardła zmniejsza w znacznej mierze odporność, to jest siły żywotne do walki z zarazkami, ujawniającą się w bakterjologicznej działalności białych ciałek krwi i ich wydzielin. Dzieci, oddychające ustami, już to jedynie z przyzwyczajenia, już to wskutek schorzeń, prowadzących do niedrożności nosa, jak katar ostry i przewlekły, powiększenie muszli nosowych, polip, trzeci migdał i t. p., bardzo łatwo zapadają na rozmaite choroby gardła, właśnie wskutek wyżej wymienionych okoliczności. Dlatego trzeba wszelkimi siłami dążyć do tego, żeby dzieci zawsze oddychały nosem. Początkowe zaczerwienienie i ból gardła mówią nam tylko o podrażnieniu tego odcinka dróg oddechowych, na tle którego następczo, przy pewnych okolicznościach sprzyjających, głównie przy obecności zarazków, mogą rozwijać się i inne schorzenia, już to specjalnie dotyczące gardła, już to ogólne. Jak zwalczać występujące już wybitnie podrażnienie gardła, zakażenie gardła, jak się mówi w języku potocznym? Dwie drogi prowadzą do tego celu i przytem jedna uzupełnia drugą: płókania płynami dezynfekującymi i okłady na szyję. Płókania wodą utlenioną (łyżka na szklankę), chinosem, kwasem bornym i jodyną (łyżeczkę od herbaty kwasu bornego na szklankę ciepłej wody i 3 krople jodyny) mają na celu zabicie zarazków, znajdujących się w gardle. Pamiętaj jednak należy, że i dla błony śluzowej jako takiej płókania, płyny dezynfekujące, nie są obojętne i dlatego trzeba zwracać baczna

uwagę, żeby one nie przypalały, nie przyżęgały, nie wysuszały i nie drażniły zaledwie tej ostatniej, gdyż zamiast polepszenia mogą czasem pogorszyć ogólną sytuację, dlatego nie należy brać za mocnych ich stężeń i z tego powodu unikać pędzłowań, chyba, że są polecane przez lekarza specjalistę. Kiedy błona śluzowa jest bardzo zaogniona, a na migdałkach grozi powstanie wrzodu, lepiej nawet używać płynów łagodzących, jak naparu z rumianku, lub, jeszcze lepiej, z szalwii. Okład na gardło powinien mieć na celu rozgrzanie zewnętrzne i odciążenie w ten sposób przekrwienia wewnętrzne. Może to być okład z wody, wysychający pod ceratką, o temperaturze pokojowej (do wody można dodać trochę spirytusu, albo też można zwilżony już okład skropić spirytusem), albo też wprost owinięcie suchą flanelą. Pamiętać trzeba, że wszelki spirytus, a głównie kamforowy, drażni bardzo skórę, szczególnie delikatną skórę dziecka tem bardziej, im młodsze; przed takimi więc okładami musi być skóra grubo wysmarowana wazeliną czystą. Silne rozgrzanie szyi po takim kompresie pociąga za sobą konieczność owinięcia także potem gardła, ale już tylko lekką chusteczką jedwabną.

Z chorób poważniejszych, które zaczynają się zmianami w gardle, wymienić należy takie, jak: grypa, czyli influenza, odra i szkarlatyna.

Tak bardzo rozpowszechniona w porze jesiennej i wiosennej, oraz podczas odwilży, grypa, czyli influenza, zaczyna się przeważnie od bólu gardła, które wykazuje wtedy wybitne zaczerwienienie bez widocznego jednak powiększenia migdałów. Brak tego ostatniego, wraz z towarzyszącym katarrem i dreszczami, kaszlem i ogólnym rozbitciem, pozwala nam poniekąd odróżnić te początki od początków specyficznej choroby gardła, anginy. Wskazane wtedy jest leczenie ogólne, środki napotne i przeciwgorączkowe, bez specjalnego leczenia gardła.

Odra ma też swój początek w gardle, a nawet,

ściśle mówiąc, na śluzówce jamy ustnej, gdzie tworzą się charakterystyczne białe plamki, nie zawsze jednak dostrzegalne dla oka laika. Początki odry występują jako katar z kichaniem, zaczerwienienie i ból gardła. Nieraz jednak są one budząco podobne do grypy i dopiero charakterystyczna, plamista, czerwona wysypka decyduje o ostatecznym rozpoznaniu. Żadne zabiegi, dotyczące gardła, już wtedy choroby nie powstrzymają.

Szkarlatyna, czyli plonica, rozpoczyna się też od zmian w gardle, czyli tak zwanej anginy szkarlatynowej, która jest nawet podobna do zwykłej anginy, tylko że czopki ropne nie występują tak wyraźnie, a mamy do czynienia więcej z czemś w rodzaju nalotów, to jest błonek szarawo-żółtawych na tle zaczerwienienia ogólnego o kolorze jaskrawo malinowym (tego samego koloru jest charakterystyczny dla szkarlatyny język), migdały są też powiększone, ale nie tak bardzo, jak przy zwykłej anginie. Zwykle na początku szkarlatyny bywają nagłe, nieumotywowane niestrawności, wymioty, które zawsze nasuwają przypuszczenie początku tej choroby. W tym wypadku są wskazane płókania gardła wyżej wymienionymi płynami odkażającymi, zresztą jest nie do pomyślenia przebieg tej poważnej choroby, szczególnie ze względu na rozmaite powikłania, bez udziału lekarza, który zwykle rozmaite zabiegi gardlane przepisuje. Wkońcu też osobna wysypka decyduje ostatecznie o plonicy.

Na większą uwagę zasługuje też błonica, czyli dyfteryt. Jest to choroba bardzo zaraźliwa, może być przenoszona nawet przez trzecie osoby, zupełnie zdrowe, t. zw. nosicieli, lub też przez te osoby, które już tę chorobę przeszły i wyzdrowiały, ale w gardle swoim jeszcze zarazki przechowują. Głównym sposobem szerzenia się dyfterytu jest t. zw. zakażenie kropelkowe, kiedy z kropelkami śliny, przy mówieniu, kaszlu, lub kichaniu zarazki przechodzą z jednej osoby na drugą. Początki dyfterytu, to ból gardła, dreszcze, lekkie podniesienie ciepłoty, do 37,8 — 38,5°, zle samopoczucie. W gardle widzimy brudno-szare błony, które nieraz bardzo szybko zalegają w całej gardzieli, utrudniając w znacznej mierze oddychanie, szczególnie u małych dzieci. Charakterystyczny jest również chrypiący oddech dziecka z rozwiniętym dyfterytem; kto go raz słyszał, zostanie mu w pamięci na całe życie, jako sygnał S. O. S.,wołanie o jak najprędzy zastrzyk surowicy przeciw dyfterytniczej. Wszelkie płókania i pędzłowania gardła podczas błonicy są bez większego znaczenia, najważniejszy jest zabieg ogólny — im jest prędzej skuteczniejszy, tem lepsze daje wynik leczenia.



Model skromnej, ale efektownej sukni

Miód i tran leczą rany

Jeżeli dzisiaj ktoś nam powie o leczeniu ran miódem i tranem rybnym, to skuteczność tego rodzaju zabiegu wydaje się nam nieprawdopodobną. Już jednak w czasach starożytnych znane były właściwości lecznicze miodu, jak również tranu, t. j. tłuszczu z ryb morskich. Pisał o tem już starożytny pisarz rzymski Plinusz Starszy.

Jak wiadomo, Plinusz Starszy był jednym z najwybitniejszych naturalistów w starożytności w historii rzymskiej. Pozostawił po sobie kapitalną pracę w 37 tomach, stanowiącą w pewnej mierze encyklopedję historii naturalnej, opartej na zdobycach wiedzy owych czasów. Urodzony w mieście Como, nad jeziorem tejże nazwy, u podnóża Alp, w Italji, zginął tragicznie podczas katastrofy wybuchu Wezuwjusza i zniszczenia Herculanium i Pompei w 79 r. po Chrystusie.

Otóż miód, jak twierdził Plinusz, posiada własności antyseptyczne niejednokrotnie silniejsze niż nowoczesne środki chemiczne, zabija bowiem w zarodku wszelkie bakterje. Zastosowanie miodu ma być szczególnie wskazane przy ranach zanieczyszczonych, ropiejących, wówczas bowiem miód przyspiesza proces gojenia, wyciągając z rany ciała obce, t. j. zarazki i tkanki już obumarłe, które hamują proces gojenia, tem samem więc przyspiesza gojenie się rany.

Proces zablizniania się ran ma być podobno jeszcze pomyślniejszy

przy uprzednim wygojeniu stanu ropnego rany za pomocą miodu.

Oczywiście, może tu być mowa jedynie o miodzie prawdziwym, z ula pszczoł, bez żadnych obcych domieszek.

Wielkie karbunkuly, stan ropny po zakłuciu, wrzody na nogach i t. p. oraz oparzenia były z pomocą miodu i tranu z powodzeniem leczone i zagojone.

Ze świata

SUKCES POLITYCZNY KOBIET W NORWEGII

Osló. Rząd norweski przedłożył na radzie królewskiej projekt zrównania kobiet z mężczyznami w dostępie do piastowania urzędów publicznych.

Propozycja ta przewiduje możność powierzania kobietom tek ministerjalnych, sprawowania przez nie urzędów cywilnych, wojskowych, dyplomatycznych i nawet duchownych.

NIEZWYKŁY SZTANDAR W JAPONI

Osiemset młodych Japonek, pańien i mężatek, obcięły sobie włosy i kazały z nich sporządzić tkaninę, z której zrobiono sztandar wojskowy. Włosy są po-farbowane częściowo na białe, częściowo na czerwone. W środku sztandaru widnieje wschodzące słońce, symbol Japonji.

Ten oryginalny sztandar wojskowy, mający być symbolicznym wyrazem przywiązania kobiety japońskiej do armji narodowej, winien być, jak pisał ofiarodawczyni w petycji do Mikada, niesiony przed pierwszym pułkiem japońskim, wysłanym na front w najbliższej wojnie.

AWANGARDA KOLUMNNA MŁODYCH

Na marginesie sprawozdania rocznego

ZPMK w czwartym roku istnienia

Działalność ZPMK w r. 1955 szła po linii, wytyczonej na poprzednich walnych zjazdach delegatów i sformułowanej w jego statucie, deklaracji ideowej, programach pracy oraz rezolucjach. Podłożem wszelkich zadań organizacyjnych ZPMK jest służba Bogu, Państwu i Narodowi. ZPMK każde swoje poczynanie potrafił uzgodnić z przesłankami ideowymi, którym holduje i pozostaje wierny.

Planową akcję ZPMK da się ująć w pewne schematy i przedstawić jako pracę poszczególnych referatów, prowadzonych przez Zarząd Główny i poszczególne filje. Przyjęto ujmować działalność ZPMK w sześć następujących działów: 1) organizacyjny, 2) wychowania religijnego, 3) kulturalno-oświatowy, 4) gospodarczy, 5) wychowania fizycznego, oraz 6) prasowy.

W zakresie organizacyjnym ZPMK w roku ubiegłym nie zwiększył ilości swoich filij, których liczba pozostała na dawnym poziomie i wyraża się cyfrą 18. Poszczególne natomiast filje wykazały pewien przyrost członków. Ale nietylko troska o ilość członków i ilość filij jest zadaniem działu organizacyjnego. Załatwianie strony formalnej całego szeregu imprez, przeprowadzonych przez Związek, redakcja i składanie podań do władz administracyjnych, opracowanie programów wieczorów, utrzymywanie łączności z filjami — wszystko to leży w zakresie referatu organizacyjnego Zarządu Głównego. Nie było w tym względzie spraw, które, wysunięte przez poszczególne filje, nie spotkałyby się z żywym, gruntownym i szczerem zainteresowaniem Zarządu Głównego.

Hasło programowe ZPMK o katolickości młodzieży polskiej w Łotwie uznawane jest za niewzruszony aksjomat, za nie dającą się obalić prawdę, jest wiernym sprzymierzeńcem w naszych poczynaniach. Wszystkie filje ZPMK od duszpasterza polaków zagranicznych ks. kardynała Augusta Hlonda otrzymały w okresie Bożego Narodzenia opłatki, co podniosło uroczystość wigilijną. Poczynanie i imprezy parafialne były zawsze popierane przez filje ZPMK, częstokroć członkowie Związku, należąc do chorów kościelnych, są ich ostoją i t. d.

Rozumiejąc wielką doniosłość akcji kulturalno-oświatowej, Związek prowadził szeroką działalność w tej dziedzinie, rozwiązując szereg zagadnień wytyczoną i sumienną pracą, przemysłaną inicjatywą i gruntownym przystosowaniem. Filje ZPMK są zaopatrzone w liczne pisma krajowe i z Polski, przez co członkowie ZPMK mogą utrzymywać łączność duchową z całym światem i jego przodującą myślą. W roku bieżącym na szerszą skalę

została podjęta w ZPMK akcja świetlicowa. Do programów wieczorów polskich ZPMK wprowadził motywy ludowe: tańce, śpiewy, gry. W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez ZPMK, należy wymienić obchody państwowe (15-go maja i 18-go listopada), obchody narodowe, wieczory programowe, wieczornice i zabawy taneczne.

Biblioteka wędrowna ZPMK w końcu ubiegłego roku została uruchomiona i cieszy się wielkim powodzeniem, gdyż gład książek, zwłaszcza na wsi, jest wielki.

Wieczory otwarte, organizowane przez ZPMK, miały, prócz celów kulturalno-oświatowych, zadanie specjalne — zasilania kasy związkowej, w której pewna ilość gotówki jest niezbędna dla poparcia wszelkiej działalności organizacyjnej, zaopatrzenia świetlic i lokalu Związku w odpowiedni, a niezbędny sprzęt. Sposobem domowym wiele rzeczy daje się zrobić za bardzo tanie pieniądze (kołnierzyki — firanki i inne roboty ręczne, koledzy — roboty stolarskie, jak stoły, ławy, krzesła).

Rok 1955-ty zaznaczył się dalszym rozszerzeniem i pogłębieniem wychowania

fizycznego w ZPMK. Istniejące przy filjach sekcje sportowe spełniają swe zadanie zadawalniająco. Na większą uwagę zasługuje zorganizowane w czerwcu „Święto sportu polskiego w Łotwie”. Impreza ta miała miejsce w Daugawpilsie. W ramach Święta sportowego zostały objęte najróżnorodniejsze dziedziny sportu, począwszy od lekkiej atletyki i nie wyłączając sportu wodnego.

Sport i wychowanie fizyczne budzi wielkie zainteresowanie wśród młodzieży, która, w ramach Związku, znajduje najbardziej odpowiednie tej kwestji.

Kolumna młodych, prowadzona w „Naszym Życiu”, odzwierciedla życie całej młodzieży polskiej w Łotwie. Z „Awangarda” ściśle współpracuje referat prasowy ZPMK, udzielając informacji źródłowych i wyczerpujących.

Trudno jest w krótkim streszczeniu dać sprawozdanie z działalności ZPMK, trudno w formy martwe i nieruchome ująć treść żywą, pulsującą krwią i owianą duchem. To też powyższych słów kilka o pracy ZPMK nie należy uważać za sprawozdanie z działalności, lecz porostu za krótkie omówienie tego, co się w ZPMK robi.

Vis

W filjach ZPMK

Ryga

Uwaga! W niedzielę, 19 b. m., o godz. 20 od. będzie się tradycyjna herbatka towarzyska Filji Ryskiej ZPMK. Pamiętajcie — początek herbatki o godz. 20, koniec o godz. 1 rano.

Wstęp dla członków i gości Ls 0,50

Młodzież polska w Rydze musi zarezerwować czas na sobotę 15 II 1936 r. — na Doroczny Bal Filji Ryskiej ZPMK.

Choińska w świetlicy ZPMK na Latgalskiem przedmieściu

Czujemy dziwny sentyment do Świąt Bożego Narodzenia, do tych cichych i uroczystych świąt, których symbolem jest choinka, przynosząca ze sobą patryjarcalny nastrój zadumanego lasu zimowego. Stoi w kącie cicha i uroczysta, od migotliwych ogników dumna. Lubi choinkę młodzież, bo przecież w dziwny sposób przemawia do duszy. To też nic dziwnego, że na trzeci dzień Świąt świetlicy ZPMK na Latgalskiem Przedmieściu zaledwo mogła zmieścić swoich świetliczian, którzy przyszli na swoją własną choinkę. Odśpiewanie kilku koled, potem nieodzowna już dzisiaj herbatka i wreszcie zabawy i tańce do godz. 3 szybko zabrały obecny czas. Bardzo sympatyczną była swoja improwizowana orkiestra, składająca się z gitary, skrzypiec i cymbałów, tych starych cymbałów Jankiela, które dzisiaj już tak rzadko czarują słuchaczy. W miłej atmosferze ubiegła zabawa; obecnych — zgórą 60 osób.

Liepaja

W niedzielę, 12 b. m. o godz. 15, odbyło się nadzwyczajne zebranie członków filji Liepajskiej ZPMK, na którym dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok 1936.

Drogą tajnego głosowania do Zarządu obrani zostali:

(Prezes) B. Romanowski, (wiceprezes) Kolkowski, (sekretarz) Grodzki, (skarbnik) Magierówna i (gospodarz) Łukaszewicz.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Mokrzycki, Ciunelis i Jakowicz.

Sukcesy w koszykówce

Sekcja sportowa filji Liepajskiej w sezonie zimowym, dzięki energii i doświadczeniu swych sportowców, odniosła szereg zwycięstw w koszykówce.

M. in. wynik dotychczasowych rozgrywek przedstawia się następująco: w klasie B z Dzelczelu Aizsargami (zeszloroczny mistrz Liepai) przegrana w stosunku 48:23, z Makkabi wygrana 28:3.

W klasie C z Dzelczelu Aizsargami 28:9.

We wszystkich meczach sekcja sportowa filji Liepajskiej ZPMK odznaczała się doskonałym zgraniem i niepospolitemi kombinacjami.

Zmiana

Wice-minister spraw wewnętrznych A. Berziusz odwołał N. Stefanowicza ze stanowiska prezesa filji ZPMK w Rydze, mianując na jego miejsce G. Szacilo; odwołany również został z zarządu L. Mozalewski, a na jego miejsce wyznaczony M. Andrick.

C. Mozalewski prezes dawno
15

W filjach ZPMK

Daugawpils

Nowy repertuar w teatrze kukielkowym ZPMK

(es) W sobotę, dn. 18-go b. m., o godz. 18-tej w górnej sali Domu Polskiego odbędzie się premiera przedstawienia kukielkowego, na które złożą się dwie sztuki piora Kownackiej i Duszyńskiej „O Jasiu — brudasiu” i „O kaczu — kwaczu, raku — nieboraku, kogucie — piejaku”. Po przedstawieniu — zamknięta zabawa taneczna dla członków ZPMK.

W niedzielę, dn. 19-go, odbędą się dwa następne przedstawienia kukielkowe: jedno o godz. 15-tej, drugie — o 18-tej.

Wstęp dla dzieci Ls 0,20, dla dorosłych, towarzyszących dzieciom — Ls 0,30, dla pozostałych — Ls 0,50.

Obchód Styczeniowy

(st) Filja daugawpilska zameldowała na dzień 22-go stycznia (środa) wieczór poświęcony obchodowi powstania styczniowego 1863 r.

Obchód odbędzie się w górnej sali Domu Polskiego. Program obejmie recytację zespołową, deklamację, inscenizację, występ orkiestry strunnej ZPMK i solowy na skrzypcach.

Wieczór sportowy

(st) Filja daugawpilska ZPMK przystąpiła do pracy nad przygotowaniem wielkanocnego wieczoru. Na program wieczoru złożą się inscenizacje, oparte na motywach ludowych z tańcami, oraz rewja gimnastyczna w kilku obrazach p. t. „Wojna włosko-abisyńska”.

W związku z powyższym zarówno grupa męska, jak i żeńska ze zdwojoną starannością ćwiczą szermierkę, uczą się tańców charakterystycznych abisyńskich i włoskich oraz przeprowadzają niemniej egzotyczne, a u nas dotąd zupełnie nieznanne, gry.

Wieczór projektowany jest na 18 kwietnia b. r.

Demen

Walne zebranie i wieczór programowy

Dnia 22 grudnia 1935 r. w filji demeńskiej odbyło się doroczne walne zebranie ZPMK. Zebranie zajął ustępujący prezes kol. A. Antoniewicz. Na przewodniczącego przez akklamację został obrany kol. St. Janczewski, na sekretarza — kol. L. Januszewski. Po treściwie ujętym sprawozdaniu z działalności Zarządu filji i Komisji rewizyjnej, zabrał głos kol. R. Januszewski, oznaczając doniosłość walnych zebrań oraz referując prowizoryczny plan pracy na rok przyszły. Podczas dyskusji zostały poruszone najważniejsze zagadnienia organizacyjne.

W skład nowego Zarządu weszli: kol. Leon Januszewski (prezes), Romuald Januszewski (wiceprezes), Stanisław Janczewski (sekretarz), Janina Antoniewiczówna (skarbnik), Witold Janczewski (II wiceprezes).

Kandydatami zostali: kol. kol. Jan Borkowski i Władysław Rodzewicz.

Sukces wieczorku programowego w Demenie

Staraniem Zarządu filji demeńskiej ZPMK, dnia 29 grudnia 1935 r., został zorganizowany programowy wieczór, na program którego złożony był dwiema sztuki humorystyczne: łotewska — „Szczęście rodzinne” (Gimenes laime) Alaina i polska — „Swatka” Gella. Obydwie sztuki zostały odegrane własnymi siłami.

Pomimo, że zespół sceniczny nie ma za sobą praktyki artystycznej oraz wybitnych zdolności — wywiązał się ze swego zadania doskonale.

Na sali, która była przepełniona po brzegi, panowało ogólne zainteresowanie odegranymi sztukami, pełnym humorem i dowcipu. Wieczór ten zaszczyściło swą obecnością około 200 osób.

Należy zaznaczyć, że starsze społeczeństwo doceniło doniosłą pracę młodzieży filji demeńskiej i stawilo się bardzo licznie.

Po oficjalnej części programu rozpoczęły się tańce przy dźwiękach dobrej muzyki. Bawiono się bardzo wesoło do godz. 3-ej rano.

Podziękowanie

Zarząd filji demeńskiej ZPMK składa serdeczne podziękowanie Szanownym Gościom za zaszczy-

nie swą obecnością wieczoru programowego, Zarządowi Głównemu ZPMK za jego pomoc przy zorganizowaniu, oraz Koleżankom i Kolegom, że przyszedli z pomocą w pracy przygotowawczej. Zarząd

Kraśława

I u nas zabawa

Dn. 5-go stycznia b. r. filja kraśławska ZPMK we własnym lokalu urządziła wieczór otwarty z obszernym programem, który był zapowiedziany w poprzednim numerze „Naszego Życia”.

Zarówno komedijki, jak i inscenizacje piosenek żołnierskich ogromnie wszystkim przypadły do gustu. Sekcja sceniczna filji kraśławskiej ma za sobą dobrą tradycję i staranną pracę swych członków utrzymuje się na poziomie pierwszorzędnej teatru amatorskiego.

Po programie odbyły się tańce, zakończone o szarym świcie.

Zysk z wieczoru w znacznym stopniu zasilił kasę filji.

Łudza

Choinka i herbatka

Zgodnie z zapowiedzią odbyła się tutaj dnia 28 grudnia w świetlicy ZPMK choinka z towarzyską składkową herbatką, śpiewami i tańcami. Ujmując całokształt dawno niewidzianej u nas imprezy w ramach krótkiej wiadomości, podkreślić należy ofiarności miłych gospodyń, którym wszyscy obecni na choince winni są koleżeńskie podziękowanie.

Przy zapalanej choince przystąpiono do herbatki, czwartej z rzędu w życiu filji. Po odczytaniu nadesłanych powinszowań, podzielono się opłatkiem. O dalszym przebiegu choinki, o tańcach i daleko za północ płynących dźwięcznych melodjach, mogą opowiedzieć obecni członkowie. W każdym drobiazgu odczuwała się jedynomyślność i koleżeńską szczerłość. Cześć gorliwym kolegom, bo mają za sobą już duże zdobycze! Ci zaś, którzy z niedowierzaniem notują postępy filji i czują się poniekąd odosobnieni, muszą częściej zaglądać do świetlicy, bo z niej wypływa ujednostajnienie poglądów i działań oraz zachęta do pracy.

Egłajne

Zabawa — herbatka

(z) Na niedzielę, dn. 19-go b. m., filja egłajńska

Wieści z Daugawpilsu

Mikołajki harcerskie

Był taki wietrzny i nieładny wieczór 3 b. m., w którym brać harcerska urządziła swoje doroczne święto Mikołaja i choinki. Ale brzydki wieczór nie powstrzymał ani harcerstwa, ani gości od wzięcia udziału w zabawie. Zeszło się tego poprostu masę, tak, iż mimowoli się mówiło: „Gdyby nie obszerny lokal klubu...” No, ale lokal był obszerny i mniej więcej można było przejść ponad ilością obecnych do porządku dziennego. Na porządku zaś dziennym był przede wszystkim święty Mikołaj i dekoracje. Najpierw św. Mikołaj, a potem dekoracje. Choć mogłoby być i odwrotnie. Ten św. Mikołaj to taki miłuski staruszek z białą brodą, w białym futrze i w rogatywce. Nie odstraszyła i jego pogoda od przybycia na zabawę — zresztą — ze wszystkiego było widać, że to jakiś rażny staruszek — tak dużo i z humorem opowiadał o swojej wędrówce z nieba. A jak zaczął rozdawać przyniesione przez siebie dary — dopiero była uciecha! Niektórzy obdarzeni gdzieś się narazie zawieruszyli ale wreszcie wszyscy się odnaleźli i dostali swoje pierniki, lalki czy inne dary.

Dopiero gdy miły staruszek wyruszył w swoją powrotną drogę do nieba można było się przyrzec dekoracji. Składały się na nią witraże ładnie wykonane, pomysłowe abażury, choinka, a w foje trochę lasu — coś niby obóz harcerski w księżycową noc, rozlegały się też stamtąd często śpiewy druchen.

Tyle o nadzwyczajnościach. Zwyczajnym była

Aglona

15-ty występ Teatru Kukielkowego ZPMK

15-te skolei przedstawienie teatru kukielkowego miało miejsce dn. 4 stycznia b. r. w lokalu Towarzystwa Pożyczkowo — Oszczędnościowego, znajdującego się przy stacji Aglona. Przedstawienie, jak zwykle, udane.

Po kukielkach przedstawiono religijną sztukę M. Sabatowicza — „Z gwiazdą trzykrólową”.

Publiczności sporo. Zadowolenie z polskiego przedstawienia wielkie, w wykonaniu programu, prócz zespołu kukielkowego, brali udział członkowie filji jasmujskiej i somerseckiej ZPMK.

Pomimo, że był to wieczór otwarty, a więc dostępny dla wszystkich, przeszedł w atmosferze swojskiej i milej.

Birze

Bawimy się również

(es) Zorganizowany przez filję birzańską ZPMK wieczór programowy zareprezentował dwie komedijki. Jedną w języku łotewskim „Szczęście rodzinne”, drugą — „Kajcio” — po polsku.

Prócz tych bardzo wesołych komedijek na program złożona została inscenizacja piosenek ludowych „O Maćku góralu” i „Gdy mój Jasieńko pszeniczkę sieje” oraz wiazanka tańców ludowych.

Sekcja sceniczna filji birzańskiej wykazała znaczne wyrobienie i obycie ze sceną. Pod względem dochodowym tym razem wieczór był mniej udany — deficytu jednak, oczywiście, niema.

Pustynie

Jeszcze jedno doroczne Walne Zebranie

(us) Dla różnorodnych powodów filja pustynska ZPMK nie odbyła dorocznego walnego zebrania w tym borczego w terminie grudniowym. Celem dokonania zmiany Zarządu, którego roczna kadencja już upłynęła, na dzień 19-go b. m. zostało zwołane walne zebranie filji, które odbędzie się w zaścianku Pustaszki u państwa Marcinkiewiczów o godz. 5 po południu. Z ramienia Zarządu Głównego na zebranie przybędzie kol. I. Zajkowski.

ZPMK zameldowała zabawę taneczna dla swoich członków, projektując uzupełnić ją herbatką składkową.

dalsza część wieczoru — tańce. Pod dźwięki pierwszorzędnej orkiestry i na lśniącej, gładkiej, śliskiej posadzce może, zresztą, i były trochę... nowe.

Podczas marzących tang przyćmiewano światło, reflektory rzuciły kolorowe cienie na tańczących. Żłuda. Parę razy też zabrzmiały skoczne tony polki, ale ta przeważnie porywa tych najmłodszych, którzy chcieliby zapewne, by się nie kończyła nigdy. Czyżby to dlatego, że nie znają jeszcze fokstrotów i tang?

Kilka godzin za północ przeciągnęła się zabawa, co była huczna i wesoła, ale się jednak skończyła, jak wszystkie zabawy. iw.

Choinka w Internacie

(e) W sobotę, dn. 11-go b. m., odbyła się w polskim internacie w Daugawpilsie choinka dla członków internatu, gimnazjalnego ciała nauczycielskiego oraz gości zaproszonych.

Choinka była przystrojona zabawkami w stylu zakopiańskim. Odspiwano szereg kolend. Spożyto wspólną kolację, poczem miały miejsce tańce.

Pastorałka w „Harfie”

(st) W niedzielę, dn. 12-go stycznia, odbyło się przedstawienie „Pastorałki” w dolnej sali Domu Polskiego. Przedstawienie ściągnęło sporo publiczności.

Więści z Rygi

Teatr Kukielkowy

1 stycznia b. r. o godz. 2 pp. w Domu Polskim odbyło się drugie z kolei przedstawienie Teatru Kukielkowego. Przedstawienie w całości wypadło wspaniale. Jedynie niektóre kukielki „mówiły” zaciho. W szczególności dotyczy to szarej go-

dzinki.

Frekwencja średnia. Sala nie była — przepelniona. Czyżby już wszystkie dzieci polskie widziały to pomysłowe, atrakcyjne i wielce interesujące przedstawienie?

Akademja żałobna

ku czci ś. p. prof. K. Rączewskiego

W dniu 19 stycznia r. b. o godz. 19 w lokalu Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie (Grecinieku 31—1) odbędzie się uroczysta akademja ku czci ś. p. prof. dr. Konstantego Rączewskiego, wybitnego uczonego i wielkiego artysty, na którą zaprasza wszystkich przyjaciół Zmarłego Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Łotwie

V-lecie

Polskich Szkół Wieczorowej i Doksztalcającej

Ryskie Miejskie Polskie Wieczorowe Szkoły (Podstawowa i Doksztalcająca) mają zaszczyt prosić o przybycie w dniu 25 b. m. o godz. 8 rano na solenne nabożeństwo w kościele M. B. B. (w kapliczce) oraz na uroczysty akt w związku z 5-ciem istnienia szkół wraz z programowym wieczorem, mającym się odbyć w dniu 25 stycznia 1936 r. o godzinie 19,30 w lokalu I R. M. Ł. Sz. P. przy bul. Kalpaka Nr. 8. Po programie — tańce.

Choinka harcerska

W dniu 6 b. m. w Domu Polskim odbyła się tradycyjna choinka harcerska, na której obecnych było przeszło 600 osób. Zebrała się brać harcerska (harcerki, harcerze i zuchy) oraz goście (rodzice, członkowie Kół Przyjaciół i t. d.). Hucznie było i wesoło. Ks. kapelan Buturowicz podzielił się z obecnymi, przy zapalanej choince, oplatkami, poczem

nastąpiły na sali popisy poszczególnych drużyn.

Po zakończeniu popisów na dolnej sali odbył się poczęstunek przy wspólnym stole oraz na górnej — do godz. 11 — gry i zabawy.

Atmosfera jaknajbardziej serdeczna i swojska. Zarówno starzy, jak i młodzi wynieśli z tej tradycyjnej uroczystości jaknajmilsze wspomnienia.

... i choinka dla dzieci

W dniu 12 b. m. staraniem Polskiego Związku Nauczycieli odbyła się w Domu Polskim choinka dla dzieci polskich szkół w Rydze.

Ażeby umożliwić wszystkim przybycie na choinkę, odbyto tę uroczystość w dwóch terminach: w godz. od 2 po poł. do 5-ej i od godz. 5,30 do 8 wieczór.

Przy zapalanej choince dzieci śpiewały kolendy, popisywały się tańcami, deklamacją i t. d. Atrakcją były dwa przedstawienia Teatru Kukielkowego, które mali goście oglądali z zachwytem.

Ogółem obdzielono słodyczkami przeszło 1000 dzieci.

Uroczystość powyższą należy uważać za bardzo udaną zarówno w sensie organizacyjnym, jak i programowym.

Szczere rozradowanie i zadowolenie dzieci było najlepszą podzięką dla organizatorów tej pięknej uroczystości.

Wieczór V-ej polskiej szkoły

odbędzie się w dniu 18 b. m. w Domu Polskim. Początek o godz. 19. Po programie — loteria i tańce.

Bilety w cenie od Ls 1 do 3. Dla uczniów — Ls 0,50.

Hallo! Hallo!

Polskie Radio

AUDYCJA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dnia 25 stycznia, jak zwykle o godz. 22.00 nada Polskie Radio audycję dla Polaków z zagranicy. Audycja ta poświęcona będzie zagadnieniu prasy polskiej zagranicą, roli i warunkom pracy dziennikarza wśród rodaków na obczyźnie. Omówiona zostanie również książka, która ukaże się nakładem Światowego Związku Polaków z zagranicy p. t. „Czasopiśmiennictwo polskie zagranicą od r.

1830 do r. 1934.” Pozatem audycja zawierać będzie urozmaiconą część muzyczną.

BACZNOŚĆ! CHÓR DANA ŚPIEWA

Wszyscy zwolennicy znakomitego Chóru Dana, a są nimi chyba wszyscy radjostuchacze, zgromadzą się przy swych odbiornikach dnia 21. I. o godz. 21.10 na wiadomość, że o tej godzinie wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radja niezrównany ten zespół, który z łatwością pobija nietylko publiczność polską, ale i zagraniczną.

Kalendarz polski

PRZYJACIEL ŁUDU

kalendarz polski na rok 1936 ukaże się już w tych dniach w Daugawpilsie i będzie w rozsprzedarzy w całej Łotwie.

Zarówno o samym kalendarzu, jak i o miejscach, w których można będzie go nabyć, napiszemy niebawem.

Ogłoszenia drobne

TAPICER

poszukuje pracy. Zgadza się na przyjęcie do domu, względnie na wyjazd na prowincję, ażeby wykonać jaknajlepiej prace tego rodzaju, jak reperacje i obicie materaców, kanapek, foteli, krzeseł i t. d. Aizsargu iela 39, m. 9.

Potrzuje się uczeń, zgłosić się do pracowni Jeleńskiego: Daugawpils, Sauls 36, tel. 709, w godz. 11—14.



Na zdjęciu jedna ze scen „Pastorałki” wystawionej w Daugawpilsie

Albin Salcewicz

Próba uwolnienia włościan latgalskich od poddaństwa w latach 1819-1821

Wiek XIX, to okres reform rolnych i emancypacji najniższej warstwy rolniczej. W Rosji pierwsze poczynia w tym kierunku ustawach, w r. 1804, dla gubernji bałtyckich, kwestja nadania szerszych praw obywatelskich włościanom wypłynęła znowu w Nadbałtyce w latach 1816—1819. Ostatecznie Aleksander I zatwierdził ustawy, uwalniające włościan od wszelkiej zależności przymusowej od obywateli: w r. 1817 dla gubernji Estlandzkiej (Estonja), w r. 1818 — dla Kurlandzkiej (Kurzeme); ostatnia liflandzka (Widzeme) otrzymała tego rodzaju prawo najpóźniej, bo w r. 1819. Czy te nadane prawa były korzystne dla klasy włościańskiej? Odpowiedź znajdziemy w historycznej literaturze lotewskiej. Zaznaczyć jednak należy, że były to decydujące posunięcia na drodze do uzyskania całkowitych praw dla włościan lotewskich i estońskich, skuteczne dopiero po wojnie światowej.

Te zmiany społeczne w gubernjach bałtyckich, oczywiście, oddziaływały na Latgalię, stanowiącą, od 1800 r., wspólnie z częścią Białorusi, Gubernję Witebską. Reformami bałtyckimi zainteresowało się kilku obywateli pow. daugawpilskiego. To też na zgromadzeniu ziemskim w r. 1819, właściciel Dagdy, Kazimierz Bujnicki (działacz społeczny i literat w Latgalji, do jego działalności powrócimy jeszcze) przedstawił tę kwestję zgromadzonemu obywatelstwu. Wskutek rozumnego uzasadnienia potrzeby uregulowania tej aktualnej i koniecznej sprawy, większość ziemian zgłosiła swój akces, co do proponowanych przez Bujnickiego projektów uwłaszczenia włościan. W rezultacie zwolennicy podpisali petycję i upoważnili Stanisława Molla, marszałka pow. daugawpilskiego, do przesłania jej, za pośrednictwem wielkorządcy Białorusi, ks. Chowańskiego, cesarzowi. Aleksander, który wogóle zamierzał znieść poddaństwo w całym swym imperjum, przyjął ten projekt nadzwyczaj przychylnie. Marszałka Molla ozdobił orderem św. Anny 2 kl. i wydał rozporządzenie, aby ziemianstwo wybrało z pośród siebie komitet dla opracowania ustawy o emancypacji włościan. Obywatele wyłonili ten komitet. Na czele stanął Adam Plater, właściciel Krasławia, jako prezes. Sekretarzem wybrano Górnickiego, rejenta, Bujnicki zaś wziął na siebie obowiązki redaktora. W celu zapoznania się ze szczegółami ustawy dla gubernji liflandzkiej, Bujnicki wyjechał do Rygi i skomunikował się z tamiecznym komitetem. Uzbierawszy potrzebne materiały, Bujnicki wrócił do Latgalji, gdzie prowadził dalej wykazy statystyczne o ziemach włościan i obywateli. Komitet chciał dać większe prawa włościanom latgalskim, aniżeli w gubernjach bałtyckich. W roku 1821 projekt

ustawy był gotów i Bujnicki, który w tymże roku został wybrany marszałkiem powiatu daugawpilskiego, przedstawił go na zebraniu obywatelstwa. Ustawa zredagowana była w języku polskim i obejmowała kilkaset stron in folio. Lecz głównych zwolenników emancypacji włościan spotkał zawód. Większa część obywateli, która podpisała petycję do cesarza o reformę włościańską, na zebraniu tem oświadczyła, że nie zgadza się na uwolnienie włościan, nie wchodząc w szczegóły proponowanej ustawy. Wskutek tego zaledwie dziesięciu obywateli podpisało projekt reformy. Pomimo tak małej liczby zwolenników, Bujnicki, jako marszałek, ustawę przesłał do zatwierdzenia cesarzowi. Aleksander, zniechęcony brakiem jednomyślności w powiecie, ustawy nie zatwierdził, odkładając swą decyzję do czasu, aż wszyscy się na nią zgodzą. Projekt ustawy został przetłumaczony na język francuski i złożony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Do powstrzymania się obywateli powiatu daugawpilskiego od udziału w reformie rolnej przyczyniło się przede wszystkim ziemianstwo sąsiednich powiatów białoruskich, które stało niewzru-

szone na stanowisku zachowawczym, t. j. nie chciało pójść na żadne reformy w kierunku nadania większych swobód włościanom. Oprócz tego, na przeszkodzie reformie stanęła zawiść wśród przwodców ziemianstwa w Latgalji. Jak wyżej wspominałem, marszałkiem powiatu daugawpilskiego wybrany został w r. 1821 Kazimierz Bujnicki. Długim głównym propagatorem reformy, musiał on z urzędu przedstawić projekt reformy obywatelstwa. Przyjęcie proponowanej przez niego reformy wymagałoby mu wielką popularność wśród ziemianstwa. Tego nie życzył inny obywatel, Marcin Karnicki, mający na celu tylko własne korzyści i karierę. Mniemając, że Bujnicki projekt ten forsuje przede wszystkim dla zyskania sobie popularności, w czasie pobytu Bujnickiego w Rydze, Karnicki, z wrodzoną sobie dyplomatyczną przebiegłością, zdołał odciągnąć większość obywateli od udziału w zamierzonej reformie rolnej.

Udaremnienie tego światłego zamierzenia przyciągnęło za sobą nieobliczalne następstwa, które ujawiły się w całej pełni w r. 1863.

Prezma, 29 grudnia 1935 r.

Administracja «Naszego Życia»

informuje czytelników, że w r. b. z powodu wyczerpania zapasu „Książki o Polsce“ udzielana ona będzie na przyszłość, jako premia, tym nowym czytelnikom, którzy zaprenumerują nasze pismo na cały rok (prenumerata roczna wynosi Ls 9).

Ponadto Administracja „Naszego Życia“ zwraca uwagę czytelników na ściśle adresowanie przesyłanych listów, przekazów i t. d.

Zwłaszcza dotyczy to przekazów pieniężnych, które często są kierowane nie do „Naszego Życia“, ale do „Naszego Głosu“, wobec czego nie jesteśmy

w stanie należności odebrać, co powoduje niepotrzebną stratę czasu.

Prosimy pamiętać, że adres wydawnictwa „Naszego Życia“ — brzmi: Riga, Dzirnawu iela 57, „Nasze Życie“.

Prenumeratę „Naszego Życia“ w Daugawpilsie można wpłacać na ręce p. Henryka Miż-Miszyna w Domu Polskim

w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20 oraz w piątki (ponadto) w godz. 12—14.

Nowy nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wypłata do 12 m.

Radjo sklep K. LEPESZKO

Ryga, Awotu iela № 25-b. Tel. 31565

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

33)

Wypytywał się ciągle o rozmaite rzeczy i rozmawiał ze mną jak dorosły. Po pewnym czasie tak się przywiązałem do niego, że niepodobna mi już było obejść się bez jego towarzystwa. Przez kilka samotnych dni księżycowych przyzwyczailę się do nieustannej włości; teraz na wszystkie, nawet dalekie wycieczki, brałem ze sobą Toma, Maria powierzała mi go chętnie, wiedząc, że jest przy mnie bezpieczny.

Zbudowałem wózek i nauczyłem sześć tęgich psów chodzić w zaprzęgu. Wobec lekkości naszej na Księżycu, wystarczał ten zaprzęg najzupełniej, aby nas łatwo i szybko przewozić z miejsca na miejsce. Czasem robiliśmy dalsze wycieczki, trwające dwa i więcej dni księżycowych.

W ten sposób podróżując, zwiedziliśmy z Tomem prawie całe północne wybrzeże

środkowego morza księżycowego i dostaliśmy się na wschód i zachód, aż tak daleko, gdzie już rozrzedzające się ku krańcom pustyni powietrze zmusiło nas do odwrotu.

Myśmy stamtąd widzieli Ziemię, wylaniającą się z pod horyzontu.

O wschodzie słońca Ziemia stanęła w pełni. Gdy zobaczyłem tę rozlśnioną, zlepką zarumienioną tarczę i spostrzegłem przesuwające się po niej jasne zarysy Europy, ośladnęła mną naraz taka niewysłowiona nieprzemierzona tęsknota za tym globem, świecącym na niebie, że nie umiałem dać sobie rady. Zdawało mi się, że — wypędzony z raj — zobaczył znowu po długiej wędrówce na chwilę jego odblask złoty i wyciągnąłem ręce ku niemu z nierozumnym, naiwnym, dziecinnym, ale niepolhamowanym pragnieniem: dostania się tam jeszcze raz, choćby... po śmier-

ci. Jednak w tej chwili przypomniała mi się Ziemia taka, jaką ją widziałem po raz ostatni w Kraju Biegunowym: czerniała, trupia, na tle krwawej pożogi — i nagle ogarnął mnie wielki smutek.

Wszystkie nieszczęścia, wszystkie zle namiętności i nędze ludzkie, które tam od wieków przesładują ród człowieczy, nie wylączając i groźnej ich królowej, nieubłaganej śmierci, przyszły tu za nami, na ten glob, dotąd cichy i spokojny w swej martwocie. Wszędzie źle jest człowiekowi, bo wszędzie nosi sam w sobie zarodek nieszczęścia.

Ponure dumania przerwał mi głos Toma. Stał przy mnie, obudziwszy się z długiego snu i patrzył na nieznany, świetlisty kraj na niebie.

— Wuju, a co to jest? — rzekł wreszcie, wyciągając rączkę.

— Przecież wiesz, że to jest Ziemia. Mówiłem ci nieraz, że cię zawiozę tu, skąd ją widać i pokażę. Zresztą widziałeś już ją przecie, gdyśmy tu przyjechali, nie pamiętasz?

— Nie, nie widziałem tej Ziemi. Tamta była inna, taka z jednej strony rogata a ta jest okrągła.

— To jest ta sama Ziemia, dziecko.

Z tygodnia

Jeszcze o przyroście naturalnym w Łotwie

„Jaunakas Ziņas“ w numerze 8 z dnia 11 stycznia b. r. w artykule p. t. „Problem przyrostu naturalnego naszego narodu“ omawia b. żywe ostatnio na łamach prasy łotewskiej zagadnienie przyrostu ludności łotewskiej.

— „Przed wojną światową — pisze m. in. autor artykułu A. Berziusz — przyrost naturalny naszych ziomek, t. zn. nadwyżka ilości urodzin nad ilością zgonów, wynosił przeciętnie 1 proc. rocznie, co — gdyby wojna światowa nie przerwała tego procesu — stanowiłoby o tem, że obecnie w granicach Łotwy mieszkałoby co najmniej 1,8 milj. Łotyszów.“

W istocie, jakkolwiek część tych, którzy Łotwę w czasie wojny opuścili, powróciła, jednak, w myśl spisu narodowościowego z roku 1935, w Łotwie zamieszkuje tylko 1 milion i 473 tysiące Łotyszów, czyli o 300 tysięcy mniej od tej cyfry, która, przy normalnym rozwoju procesu przyrostu naturalnego, powinna byłaby się znaleźć.

Co więcej, przyrost naturalny Łotyszów po wojnie nigdy nie osiągnął tego poziomu przyrostu, który notowano przed wojną (przeciętnie 14 tysięcy rocznie).

Największy bowiem nowojenny przyrost ludności, mający miejsce w latach 1925—1926, wynosił zaledwie 6.800 osób w roku.

Ale i ta liczba zaczęła się obniżać, aż w latach 1931—1934 doszła do 5100 osób rocznie, a nawet niżej (w latach 1935—1934).

Zasadniczo przyrost naturalny warunkują dwie kwestje: liczba urodzin i liczba zgonów. Jak wynika z analizy autora artykułu, przyczyną zmniejszenia się przyrostu naturalnego wśród Łotyszów należy szukać w coraz bardziej zmniejszającej się liczbie urodzin, podczas, gdy stan po stronie

„śmierci“ — raczej się poprawił, zawdzięczając podniesieniu poziomu higienicznego ludności. Tak samo nie można przyczynić spadku przyrostu ludności kojarzyć ze zmniejszeniem ilości zawieranych małżeństw, gdyż liczba ich w latach 1925—1934 utrzymuje się na jednakowym prawie poziomie (przeciętnie 11.000 rocznie).

Opierając się na odpowiednio opracowanych danych statystycznych, autor, w dalszym ciągu, stwierdza, że jeżeli przyrost naturalny ludności łotewskiej pozostanie na dotychczasowym poziomie, to ilość Łotyszów będzie zwiększała się tylko do 1940 r., kiedy to wyniesie cyfrę 1 miliona 975 tysięcy, poczem — zacznie się obniżać, co w roku 2000-ym przyprowadzi do ilości 1 i pół miliona Łotyszów w państwie.

Przechodząc do omówienia przyrostu naturalnego mniejszości narodowych w Łotwie, autor pisze, co następuje:

— „Zamieszkujący na terytorjum Łot-

wy obec narodowości, wynoszą 25 procent ludności całego państwa. Przyrost naturalny tych obec narodowości nie jest jednakowy; w ostatnich latach Niemcy, Estończycy i Żydzi przyrostu całkiem nie mają. Jeżeli odliczymy te narodowości, które się same przez się kurczą, zobaczymy, że przyrost naturalny reszty obec narodowości jest zdecydowanie większy od przyrostu naturalnego Łotyszów.“

Jeżeli jeszcze w roku 1925 na 8100 osób przyrostu naturalnego Łotyszów przypadało 4600 osób przyrostu obec narodowości, to, przy zmniejszeniu się przyrostu naturalnego u Łotyszów, w roku 1934 wobec 3449 osób przyrostu u Łotyszów — stoi cyfra 3264 osób obec narodowości. To oznacza, że obec narodowości, stanowiące jedną piątą część mieszkańców Łotwy, powiększają się tak samo szybko jak $\frac{3}{4}$ mieszkańców — Łotyszów. Ci ostatni na 1000 mieszkańców mają przyrost, wyrażający się tylko w cyfrze 2,4, dla obec narodowości przyrost ten wynosi — 9,8.”

Stwierdzając na zakończenie, że rząd obecny podejmuje dużo wysiłku, ażeby, zlu powyższemu zapobiec, autor kończy, stwierdzeniem, że samemu narodowi należy jaknajszybciej dopomóc w pozytywnym rozwiązaniu tej kwestji.

Na szerokim świecie

Minister spraw zagranicznych Polski J. Beck wygłosił w dniu 15 b. m. obszernie przemówienie w Sejmie, transmitowane przez radio. Podamy je w najbardziej charakterystycznych wyjątkach w następnym numerze „Naszego Życia“.

Konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego oraz Powstańca Śląskiego został zorganizowany z inicjatywy Zw. Powstańców na Śląsku. Protektorat nad konkursem objął Generalny Inspektor gen. Edward Rydz-Śmigły. Pomnik ma zjednoczyć idee wielkości i geniuszu Marszałka Piłsudskiego z jednej strony oraz z drugiej dać wyraz hołdu dla Powstańca Śląskiego, któremu Śląsk zawdzięcza wyzwolenie. Termin konkursu upływa dnia 1 grudnia b. r. Nagrody: I — 10 tysięcy, II — 5, III — 3 oraz 6 nagród po tysiąc złotych.

Zamorskie obroty portu Gdyńskiego w r. 1935

wyniosły 7.500.000 ton wobec 7.129.000 ton w roku 1934 i 6.106.000 ton w roku 1933.

Polski Związek Piłki Nożnej liczy obecnie 906 klubów oraz 71.200 graczy.

Pierwszy występ japońskich hokeistów w Katowicach zakończył się porażką gości w stosunku 2:3. Drugi wywołał jeszcze większe zainteresowanie. Na zawody przybyło przeszło 10.000 osób. Zwycięzili i tym razem Polacy w stosunku 5:1.

Zawody bokserskie Poznań — Berlin zakończyły się zwycięstwem Poznania w stosunku 9:7. W takim samym stosunku (9:7) zwycięzili Polacy w zawodach pomiędzy reprezentacją Pomorza a Prus Wschodnich.

Gen. Nobile odwołany został przez Mussoliniego do Włoch. Gen. Nobile przez dłuższy czas przebywał w Rosji Sowieckiej, gdzie, pod Moskwą, pracował, jako instruktor i wykładowca, w wytwórni sterowców.

Zwiększenie wydatków na zbrojenie Szwecji zapowiedział w swej mowie tronowej król szwedi. Zamiast dotychczasowych 120 milionów koron, w budżecie na r. b. przewidziana jest kwota 126 milionów. Zostaną również wzmocnione fortyfikacje oraz zreorganizowana siła zbrojna.

Więści o pożyczce dla Sowieków wywołały we Francji zaniepokojenie całego społeczeństwa oraz kłó finansowych.

Czynnikami, które podejmowały próby uzyskania pożyczki dla ZSRR w bankach francuskich, spotkały się wszędzie z odmową.

Rząd republiki Wenezueli zawiesił swobody konstytucyjne. Zarządzenie to wywołane zostało wzmagającą się wciąż działalnością komunistyczną. Rząd prezydenta Centreasa cieszy się, jak donosi prasa, zaufaniem ogromnej większości społeczeństwa.

prawdę co to jest, ta Ziemia?...

Wracaliśmy do domu, gdzie Marta niecierpliwie oczekiwała malca.

Tutaj Tom nie należał już do mnie. Matka, stęskniona długą rozłąką, chwyciła go w objęcia, a gdy się skończyły niezliczone, namiętne uściski i pocałunki, siadała z nim na progu i poczynała swą wieczną powtarzaną opowieść o młodym, pięknym i dobrym Angliku, jego ojcu, za którym ona poszła na Księżyc, a który śpi pod piaskiem wielkiej i cichej księżycowej pustyni.

Godziny mijały po goźzinach, słońce wschodziło i zachodziło, przechodziły ziemskie lata, liczone z trudem na dniach księżycowych, Tom wyrastał, dziewczątka biegały już za nim po łąkach, ale dla mnie nic się nie zmieniło.

Starym nałogiem włóczyłem się samotnie po całym, pustym kraju.

I tylko tęsknota za Ziemią wzbierała wciąż w mej piersi i rosła z latami, aż stała się wkońcu nieznośnym, przytłaczającym ciężarem.

(DCN)

Tom namyślał się przez chwilę.

— Wuju...

— Co?

— Ja już wiem, to ona pewnie urosła, albo rozwinęła się rano, tak jak te duże liście.

Starałem się mu wyłumaczyć, jak umiałem najprzystępniej, powód zmian Ziemi. Słuchał z roztargnieniem, widocznie nie rozumiejąc tego, co mówiłem. Wreszcie przerwał mi znowu zapytaniem:

— Wuju, a co to jest, ta Ziemia?

Opowiadałem mu tedy, może po raz setny, że są tam morza, góry, łądy i rzeki takie, jak na Księżycu, tylko daleko większe i piękniejsze; że jest tam dużo domów, zbudowanych obok siebie, które się nazywają miastami, a w tych miastach mieszka wiele, wiele, całe mnóstwo ludzi i małych dzieci; mówiłem, że stamtąd przybyliśmy na Księżyc: i ja i mama i Piotr i ojciec jego, który już nie żyje, a nawet oba stare psy, Zagraj i Leda, z którymi tak się lubi bawić.

Gdym skończył, Tom, słuchający opowiadania z wielkim zajęciem, zrobił filiuterną minkę i rzekł, głaszcząc mnie po brodzie:

wuju, nie żartuj, tylko powiedz, tak na-

Molly Reizniekówna

Absolwentka
Konservatorium Łotewskiego
LEKCJE GRY NA FORTEPIANIE I
AKOMPANJAMENT

Wykłady w języku polskim
Ul. Merkela 6, m. 12 Tel. 28872.

Rozrywki umysłowe

Moda na „sport umysłowy”

SPÓR UMYSŁOWY

Obserwatorzy życia w Ameryce stwierdzają, że go skasowaniu prohibicji*) w Stanach Zjednoczonych niezwykle rozwinęła się moda na wszelakiego rodzaju zagadki, łamigłówki, krzyżówki i inne podobnego typu zadania. Czy istnieje jakikolwiek związek przyczynowy pomiędzy tem zjawiskiem a prohibicją, czy też ma tu miejsce zwykły zbieg okoliczności, trudno orzec. Moda na łamigłówki i zagadki z kontynentu amerykańskiego przywędrowała do Europy. Jeszcze nie tak dawno nie było dziennika, któryby nie posiadał rubryki „rozrywki umysłowe”.

Zamiłowanie do tego sportu umysłowego jest niewątpliwie zjawiskiem ciekawym i godnym uwagi. Powie ktoś: też rewelacja, przecież już przed wojną w każdym tygodniku można było znaleźć zadania szachowe i szarady. Słusznie, chodzi nam jednak nie o to, czego nie było, tylko o nasilenie zamiłowania i powszechność w upodobaniu do rozwiązania się nad rozwiązywaniem zadań i łamigłówek.

MARJA I ANNA

Niewątpliwie najstarszą łamigłówką na świecie jest zagadka, którą zadał Sfinks Edypowi. To są jednak czasy mityczne. Z nowszych dziejów, za najbardziej starą uważana jest łamigłówka ułożona przed 50 laty przez znanego amerykańskiego mistrza szachowego Samuela Loyda p. t. Marja i Anna. Oto jej treść:

Marja i Anna liczą razem 44 lata. Marja jest dwa razy starsza aniżeli Anna wówczas, gdy Marja była dwa razy młodsza, aniżeli będzie Anna, kiedy będzie miała trzy razy więcej lat, niż było Marji, kiedy była trzy razy starsza od Anny. Ile lat ma Marja, a ile Anna?

(Rozwiązanie dla niecierpliwych czytelników podajemy niżej).

LIGA EDYPÓW

W Ameryce istnieje specjalna Liga, skupiająca amatorów rozwiązywania wszelkich łamigłówek i zadań. National Puzzlers League liczy kilkaset tysięcy członków, odbywa kongresy, urządza turnieje a poza tem rozwiązuje wszelkie zagadki i zadania, które jej ktokolwiek nadesłają. Dotychczas nie było wypadku, aby jakikolwiek rebus lub łamigłówka nie zostały rozwiązane. Wśród członków Ligi, są, oczywiście, mistrzowie, którzy w najkrótszym czasie rozwiązuje najbardziej zawiłe łamigłówki i szyfry.

Ciekawą rzeczą jest fakt, iż ogólny rozwój i багаż umysłowy nie idą bynajmniej w parze ze zdolnościami do rozwiązywania łamigłówek. Oto np. Einstein nie potrafi rozwiązać najprostszego krzyżówki, drukowanej w dziale „rozrywek umysłowych” w pierwszym lepszym dzienniku amerykańskim. Wielki uczone sam się do tego przyznaje. Natomiast akrobata i sztukmistrz Gudini rozwiązuje w ciągu kilku minut najzawilsze zadania.

DWIE ŁAMIGŁÓWKI

Łamigłówki i rebusy, podobnie jak anegdoty, powstają niewiadomo gdzie i dosłownie okrążają całą kulę ziemską. Oto np. dwa zadania, o których można się dowiedzieć w New Yorku, Paryżu, Kopenhadze i Warszawie:

— W przedziale wagonu kolejowego jedzie trzech pasażerów. Dwaj z nich mają twarze umazane sadzą, trzeci czystą. Pasażerowie jednocześnie spojrzeli na siebie i wszyscy zaczęli się śmiać. Każdy z umazanych poznął (nie mając lustra), że u niego twarz jest umazana. W jaki sposób? (Rozwiązanie niżej).

Albo Inna łamigłówka:

Odległość pomiędzy San-Francisco a New Yorkiem wynosi 2500 mil. Na każde 10 mil samolot zużywa wiadro benzyny. Z New Yorku do San-Francisco i z San-Francisco do New Yorku jednocześnie startują 2 samoloty. Każdy z nich posiada 250 wiader benzyny. Jeden z samolotów spadł. Który? (Rozwiązanie niżej).

ROZWIĄZANIA

Dla tych, komu nie starczy cierpliwości głowić się nad łamigłówkami, przytaczamy rozwiązania;

— Marji było 27½ lat, Annie 16½.

— Każdy z umazanych pasażerów widział, że śmieje się dwóch: pasażer z czystą twarzą i umazany. Człowiek z czystą twarzą śmiał się przy-

*) Prohibicja — zakaz wyrobu napojów alkoholowych.

puszcmy z drugiego umazanego, ale ten mógł się śmiać tylko z niego.

— Spaść z powodu braku benzyny powinien był samolot lecący z San-Francisco, ponieważ ziemia kręci się z zachodu na wschód i wskutek tego samolot ten miał większą przestrzeń do pokrycia.

DWA ŚWIATOPOGLĄDY

Rzecz dzieje się w wagonie. W przedziale drugiej klasy pociągu pośpiesznego Paryż — Marsylja siedzi młoda matka z dwojgiem dzieci, chłopcem i dziewczynką. Tuż przy oknie uplasował się jakiś grubas, w którym na pierwszy rzut oka można wytrawnego turystę.

Gdy pociąg ruszył starszy pan wyjął z podręcznej walizeczki pantofle i szlafmycę, następnie wyjął butelkę wina i buterbrody, które z apetytem zaczął konsumować, obficie zakrapiając. Na zakończenie wydobyl składany nóż, obrał pomarańczą i, wysuszwszy do dna butelkę, cisnął ją przez okno pędzącego pociągu, poczem przeciągnął się raz i drugi, westchnął i słodko zadrzemał.

Gdy już rozległo się lekkie chrapanie matka zwróciła się do dzieci:

— Ten pan uczynił źle wyrzucając butelkę. Nigdy nie trzeba tego robić. Dlaczego? — czy wiecie moje dzieci?

— Oczywiście, uczynił źle wyrzucając butelkę, odparł chłopiec, ponieważ butelka wyrzucona z okna pędzącego pociągu, trafiwszy np. w człowieka, może go zabić. Tłumaczył to nam nauczyciel w szkole na lekcjach fizyki.

Chłopiec urwał a na jego twarzy malowało się oczekiwanie pochwały za dobrą odpowiedź

— Może to istotnie i tak jest, jak mówisz, powiedziała matka. Niebardzo się na tem znam. A cóż powie Irenka?

— Ten pan źle uczynił — odparła dziewczynka i w słowach jej czuło było się przekonania — nigdy nie należy wyrzucać butelek za okno, przecież za nie, o ile to była butelka od wina, zwracają w sklepach 80 cent. a jeśli była od oliwy, płacą 1 fr. 25 cent.

Matka z miłością spoglądała na córkę...

Z dziejów Ameryki współczesnej

Lindberghia

Spewnością „chłopiec z nieba“, pułkownik Karl Lindbergh, zdobywając w 1927 r. swym transatlantycznym przelotem nieśmiertelność w dziejach lotnictwa nie spodziewał się, że jego nazwisko splecie się na szereg lat z jedną z najobrzydliwszych form przestępczości amerykańskiej: kidnapperstwem — porywaniem dzieci w celu otrzymania okupu.

Równo pięć lat już Lindberghia pasjonuje Stany Zjedn. Am. Półn., a w pewnym stopniu także resztę świata cywilizowanego. Pięć lat upływa w r. b. od chwili porwania rozkosznego bobaska, pierwородnego synka pary małżeńskiej Lindbergh i znalezienia go następnie martwego z rozbitą główką pod kupą suchych gałęzi w lesie w pobliżu willi i lotniska.

Świeże są jeszcze w pamięci głosy oburzenia wszystkich bez wyjątku warstw 120-milijonowej ludności zaoceanicznej republiki. Rozpacz rodziców, निकczoność porywaczy, sława Lindbergha, wiek ofiary — to były czynniki, które zdawało się, nadadzą wzburzonej opinii publicznej potężną siłę dynamiczną tak, że się za jednym zamachem wykryje zbrodniarzy i urwie raz nazawsze łeb hydrze kidnapperstwa. Jednak mimo zmobilizowania fizycznego i moralnego sił policyjnych, mimo puszczenia w ruch całego olbrzymiego aparatu amerykańskiej sprawiedliwości, mimo wydania, karzącego kidnapperów śmiercią, „prawa Lindbergha“ — rezultat był stosunkowo nikły: ujęto zaledwie Hauptmana, którego wina notabene nie jest bodaj 100%-owo dowiedziona i nie zdołano nawet zapewnić należytego bezpieczeństwa drugiemu synkowi Lindberghów, co zmusiło bohatera narodowego do opuszczenia kraju.

HAUPTMAN

Przewlekły proces Hauptmana, domniemanego sprawcy porwania i śmierci maleńkiego Lindbergha, wykazał jedno z dwojga: albo Hauptman jest istotnie niewinny, albo też posiada zdumiewająco twarde wole życia i czelność zapierania się aż do końca, mimo wszystkie wysiłki policjantów, sędziów śledczych, prokuratorów, oskarżenia, mimo wreszcie potężnej presji moralnej ze strony wzburzonej opinii publicznej. Hauptman skazany został, jak wiadomo, na śmierć. Wyrok ma być wykonany w ciągu najbliższych paru tygodni. Mimo to wciąż dochodzą z za oceanu wieści o jakichś nadziejach skazańca, o jego uporczywych zapewnieniach niewinności, o jakichś nowych danych, o jakichś zamieszanych czy też dokonanych krokach gubernatora stanu, w którym Hauptman ma zasiąść na fotelu elektrycznym. Wszystko to wytwarza zrozumiąłą atmosferę niepewności, która w Ameryce nabiera cech naprężenia i w dużym stopniu tłumaczy ucieczkę Lindberghów do Anglii.

POGRÓŻKI I UCIECZKA

W miarę, jak zbliżał się termin egzekucji Hauptmana, otrzymywał zdobywca Atlantyku coraz więcej pogroźek. Kidnapperzy, jacyś bliżej za-

pewne policji nieznaną bracia duchowi Hauptmana, zdawali się czerpać w niezłomnym uporze skazańca tupet do wystąpienia — oczywiście anonimowych — przeciwko Lindberghowi. Listy, telefony, depesze, tajemniczy ludzie, kręcący się w pobliżu przekształconego na fortecę domu pułkownika, wa, kilkakrotne spotkania z jakąś podejrzaną li. muzyna, sfotografowanie drugiego dziecka i p. stunki przez nikomu nieznaną fotografów ulicznych — wszystko to zatrąlało życie bohatera narodowego Ameryki tak, że w końcu jego nerwy, które stawiły zwycięski opór idącemu w 1927 r. od oceanu widmu katastrofy, nie wytrzymały. Charles Lindbergh, wielki Lindbergh, olbrzym i wzór wszystkich lotników, ucieka z ojczyzny pod ochroną detektywów. Ucieka, wywoząc dziecko i żonę. Ta ucieczka — to policzek dla cywilizacji Ameryki, jak stwierdziły z goryczą pisma, nie będące jeszcze na żoldzie przestępczego świata kraju drapaczy nieba.

AMERYKAŃSKA TRAGEDJA

Miał słuszną Teodor Dreyser, pisząc o tragedji amerykańskiej, tragedji olbrzymiego kraju, będącego widownią wstrząsających kontrastów w każdej niemal dziedzinie. W danym wypadku chodzi o kontrast między szlachetnością społeczeństwa, które pod przewodem Waszyngtona umiało porwać się do boju o wolność, pod przewodem Lincoln — do walki o ludzkie prawa dla murzynów, pod przewodem Wilsona — do wojny o ideały humanitaryzmu, społeczeństwa, które przoduje światu w dziedzinie współzawodnictwa sportowego, oświatowego, filantropijnego (instytucje i dotacje do walki z chorobami), odkrywczo (Byrd) olbrzymią armją (wg oficjalnej statystyki 900 tys.) przestępców, armją znakomicie zorganizowaną i uzbrojoną, przenikającą we wszystkie komórki życia społecznego, kosztująca kraj 12 miliardów dolarów rocznie. Zlikwidowanie Al Capone'a, czy Jacka Diamanda, Lillingera, czy Nelsona, Hauptmana, czy innego draba jest kroplą, której ubytek spewności nie wysuszy potwornego bagna korupcji, łapownictwa, mordów, szantażu, przemytnictwa i rabunków. Lindberghia jest najwymowniejszym tego przykładem.

HUMOR

Pewien sprytny Włoch usiłował w tych dniach oddać teściową na skarb narodowy, tłumacząc, że babsztył ma żelazne zdrowie!

Mały Stasio przybiega do matki z zapytaniem czego sobie życzy na gwiazdkę.

— Grzecznego, posłusznego synka, — odpowiada matka.

— Ach to ślicznie, mamusiu! To teraz będzie dwóch, prawda?